

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.
ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.
KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau) D nr. 5843

PRZEDPŁATA: na miejscu (w ekspedycji) mies. 1,00 kwart. 3,00 mk.
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) „ 1,20 „ 3,50 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1,20 „ 3,60 „
w Niemc. i Austro-Węg. pod opaską „ 1,85 „ 5,50 „
zagranicą pod opaską „ 2,50 „ 7,50 „
na poczcie polowej „ 1,60 „ 4,80 „
Numer pojedynczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe na jednostronny wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiolamowej — 20 fenów.
reklamę na jednostronny wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterolamowej — 40 fenów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 147.

Poznań, wtorek dnia 3-go lipca 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 2. lipca 1917.

Położenie wojenne.

Ofenzywa rosyjska. — Grecja po stronie koalicji.

Usilne zabiegi Anglii i Francji około uruchomienia beczynnej od kilku miesięcy armii rewolucyjnej rosyjskiej odniosły obecnie uciążliwy przez koalicję skutek. Rosjanie rozpoczęli ofensywę w Galicji wschodniej. Jeżeli się zważy, jak głęboko wżarły się rozprężenie i anarchja w szeregach wojska rosyjskiego, w których agitacja żywiołów przewrotowych tak długo bezkarnie grasowała, to istotnie przyznać trzeba, że potrzeba było wysiłków kolosalnych, aby armię taką z podkopaną dyscypliną i skłonnościami socjalistycznopokojowymi pchnąć do akcji zaczepnej. Ze nader sprężystą działalność demokratycznego ministra wojny Kierenskiego główną tu odegrała rolę, o tem nie podobna wątpić. Doniesienia austriackie i niemieckie zdradzają, że najnowsza ofenzywa rosyjska była starannie przygotowana, że skoncentrowano najlepsze oddziały i nagromadzone wielkie ilości artylerji wszelkiego kalibru oraz potrzebnej amunicji. Kto ocenić umie ogrom pracy organizacyjnej, który tkwi w takim przygotowaniu ofenzywy nowoczesnej, ten nie oprze się podziwowi, że wstrząśnięta rewolucją Rosja wogóle zdobyła się na czyn, który zdawał się być nie do uwierzenia. Inna rzecz naturalnie, czy wysiłki te przyniosą jakikolwiek pozytywny skutek. Dotychczas ataki rosyjskie, podjęte w sobotę pod Brzeżanami, zostały odparte. Wojska niemiecko-austriackie okazały się przygotowanymi na akcję rosyjską i dały skuteczny odpór. Walki potrwają niewątpliwie czas dłuższy i tu zachodzi pytanie, czy pierwszy impet armji rosyjskiej nie zgaśnie szybko gdy w przeciwników się spotka z energiczną obroną.

Zamiary ofenzywne Rosjan wskazują nieodwrotnie na Lwów. Z frontu Brzeżan-Koniuch zapęd rosyjski idzie wzdłuż linii kolejowej Brzeżany-Lwów w kierunku stolicy Galicji. Podróż Hindenburga i Ludendorffa do głównej kwatery austro-węgierskiej, o której donoszą urzędowo, ma niewątpliwie także na celu omówienie z naczelnym dowódcą sprzymierzonego państwa nowej sytuacji, jaka się wytworzyła na froncie wschodnim.

Stosunki w Grecji rozwijają się szybko pod rządami Venizelosa w myśl życzeń koalicji. Najświeższe wiadomości donoszą, że Grecja zerwała stosunki dyplomatyczne z państwami czwórczłonniczkami Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji. Jest to tylko krok dalszy ku aktywnemu wystąpieniu Grecji po stronie koalicji, która jaknajprędzej chciałaby widzieć wojska greckie walczące w Macedonii. Chodzi tam o poparcie armji Sarraila, która znajduje się w trudnym położeniu. Co do wartości pomocy greckiej jednak wskazanym jest dość daleko posunięty sceptycyzm, gdyż ostatnie przejścia polityczne w Grecji siły militarnej tego państwa z pewnością nie wzmochnęły.

„Wiadomości wojenne“ patrz w dodatku.

Narady u kanclerza. Na odbyć się mającą dziś przed południem naradę przywódców partyjnych Parlamentu z kanclerzem zaproszono, jak donoszą pisma, z każdej frakcji trzech przedstawicieli.

Dyskusja polska w wiedeńskiej Izbie panów.

Po załatwieniu się wiedeńskiej Izby panów z budżetem prowizorycznym rozpoczęła austriacka Izba Panów obrady budżetowe. Przy tej sposobności poruszono sprawę zachowania się ludności nadgranicznej i niektórych oddziałów wojska podczas pierwszych miesię-

cy wojny. Także kwestja polska wysunęła się przytem jako przedmiot przemówień różnych mówców. Ze strony polskiej przemawiali arcybiskup Teodorowicz, b. minister Biliński i były namiestnik Galicji Korytowski. Mówcy między innymi musieli bronić polaków przed zarzutami ze strony generał-pułkownika Dankla. Do obrony polaków przyłączył się także gorąco b. gubernator okupacji austriackiej Królestwa i namiestnik Galicji bar. Diller. Dyskusja przybierała chwilami charakter mocno podrażniony, niezwykle w tej Izbie wysokich dygnitarzy.

Biuro Wolffa podaje przebieg dyskusji w następującem krótkim bardzo sprawozdaniu: Książę Ferdynand Lobkowitz przyznawał, że w poszczególnych pułkach zaszyły ubolewania godne wypadki, ale nie należy tego uogólniać i oskarżać całe narody. Koalicja powinna najprzód uciszyć przez siebie narodość oswojonych, a potem mówić dopiero o oswojonych innych. Jako syn królestwa czeskiego oświadcza książę swoje uczucia lojalności i wierności wobec monarchji.

Arcebiszop Teodorowicz mówił, co następuje: Zasadniczą zmianę nastroju, która zaznaczyła się obecnie wśród społeczeństwa polskiego, należy objaśnić metodami postępowania rządu; zniana ta, zresztą, skierowuje się nie przeciwko monarchji i nie przeciwko umiłowanej osobie panującego, lecz wyłącznie tylko przeciwko rządowi. Nie należy liczyć tego polakom za zdradę, lub brak lojalności, jeżeli oni, postawieni będąc wobec zapytania, czego pragną dla Polski, mówią o jednoci, — tembardziej, iż zasługa jest to monarchji naszej, że w tej dziedzinie z jej strony właśnie wyszła inicjatywa w formie utworzenia leżonów polskich. Polacy całą duszą należeli do cywilizacji zachodu, ale obecnie — przy całym zresztą uznaniu dla szczerości i uczciwości zamierzeń pewnych czynników — musi on uroczyście oświadczyć, że o ile tak dalej pójdzie, jak jest w chwili obecnej, w takim razie, zaiste, już nie można będzie oskarżać patryjotycznych czynników narodowych jeżeli okaza się one mało odporne, a nawet zgola bezsilne wobec pewnych prądów z Rosji, które się obecnie wiskają. Niechże to będzie już teraz niejakiem memento.

Generał-pułkownik Dankl kategorycznie odpiera zarzut Dr. Bilińskiego, jakoby naczelną komenda armji zachowywała się nie nawiśnie względem polaków, oraz wskazuje na trudności, z jakimi walczyć musiała armja austriacko-węgierska podczas przemarszu w samej Galicji. Feldmarszałek arcyksiążę Fryderyk, któremu nikt przecież nie zarzuci wrogiego usposobienia dla polaków, w rozmowie z mową wspominał, jak trudnym było stanowisko jego względem armji polskiej w Galicji. W przeciwieństwie do tych różnych zarzutów, mówca podkreśla, że zarówno armja, jak i naczelnie dowództwo armji, właśnie w tych czasach położyły niespożyte i nieprzemijające zasługi względem państwa.

Dr. Biliński oświadczył, że żywi on też same uczucia dla armji i tenże podziw dla niej, jak i jej dowódcy, a także jak i sam generał Dankl. Musi on wszakże zaznaczyć, że zarzuty jego wyżej wspomniane odnoszą się nie do okresu 1914/15 lecz do okresu 1915/16 roku. Nie sposób popierać interesów państwa centralnych inaczej, jak tylko za pomocą odbudowania Polski. Nie można, zaiste, zrozumieć jak może wogóle ktokolwiek, znający politykę Niemiec, a także zdrowy rozsądek polityków niemieckich, wierzyć, aby Niemcy chcieli w jakiegokolwiek formie odstąpić Polskę Rosji (oklaski).

Baron v. Diller polemizuje przeciwko ks. Auerspergowi, który zarzucił polskiej ludności pogranicznej nielojalność.

Mówca był przez 2 i pół roku czynnym na froncie i za frontem w Galicji i Królestwie i nie spotkał się z żadnym wypadkiem zdrady stanu (Zywe oklaski u polaków). Szpiegowali przebrani Rosjanie.

Przewodniczący ks. Fürstenberg oświadczył, iż na zasadzie tekstu stenograficznego mowy arcybiskupa Teodorowicza, musi on, jako przewodniczący stwierdzić, że ogólny ton całej mowy, a szczególnie pewne słowa i zwroty, skierowane przeciwko wypróbowanemu sprzymierzeńcowi niemieckiemu, ciężko obraziły uczucia Izby. Wobec tego czuje się on powołanym, a raczej zobowiązanym, do kategorycznego odparcia tego wystąpienia (żywe potakiwania i oklaski).

Były minister Dr. Forst (czech) występuje przeciwko zarzutom jednego z poprzednich mówców pod adresem oficerów i żołnierzy czeskich. Oskarżenie Kramarza opiera się tylko na domysłach.

Po kilku następnych mówcach wskazał radca dworu Barwiński (rusin) na wielkie ofiary, poniesione przez Ukraińców w wojnie światowej i oświadczył, że Ukraińcy żywią nie złomne przekonanie, że pod sławami rządami cesarza Karola wywalczą oni sobie wszystkie narodowe i kulturalne prawa.

Były namiestnik Galicji Dr. Korytowski bierze w obronę administrację Galicji przed zarzutami gen. Dankla i stwierdza, że swego czasu w urzędowym oświadczeniu wszelkie posiadania tego rodzaju zostały uznane za nieuzasadnione.

Arcebiszop Teodorowicz złożył następujące oświadczenie: „Przewodniczący nazwał ton mojej mowy oraz poszczególne jej słowa i zwroty obrażającymi sprzymierzone państwo niemieckie. Nie zwlekam ze złożeniem oświadczenia, że daleki byłem od tego rodzaju zamiarów i że ubolewam gorąco, iż moje niejako zaimprovizowane i bez wszelkiego przygotowania wypowiedziane wywody ostrzej brzmiały, aniżeli to leżało w mych intencjach. Do tego może przyczyniła się i ta okoliczność, że niezupełnie władam niemieckim językiem“.

Po tem przemówieniu arcybiskupa Teodorowicza obrady przerwano. Następujące posiedzenie w sobotę przed południem.

Tyle z krótkiego streszczenia Biura Wolffa tej, jak się zdaje, ważnej i ciekawej dyskusji. Skoro nadejdą bliższe szczegóły i brzmienie przemówień polskich, nie omieszkamy ich podać czytelnikom do wiadomości.

Zakończenie dyskusji pokojowej w Parlamencie austriackim.

Wiedeń, 1. VII. Jako ostatni mówca w dyskusji nad sprawą pokoju w Izbie posłów przemawiał z Kola Polskiego poseł Dembiński, który oświadczył m. i.: Dawna budowa polityczna zasadzająca się na tzw. równowadze, runęła. Polacy swego czasu padli ofiarą tej chimery równowagi. W okresie racjonalizmu nie miano zrozumienia dla organicznej budowy narodu, dla uczuć narodowych, nie rozumiano narodu, co się strasznie pomściło. Akt 5 listopada jest pamiętnym czynem historycznym. Polacy byli zawsze naturalnym łącznikiem między wschodem a zachodem. Pozostanie to także i w przyszłości. Także polacy pragną gorąco pokoju. Dla nich wojna światowa jest czymś więcej, niż dla innych, dla nich jest ona wojną bratobójczą. Polacy spodziewają się, że przy przyszym ukształtowaniu się Europy, tragedja takiej wojny bratobójczej już się nie powtórzy.

Cesarz Karol a sprawa pokoju.

Wiedeń, 2. VII. Cesarz przyjął u siebie na specjalnym posłuchaniu następujących przedstawicieli stronnictw parlamentarnych: Dobernigga, Hausera, ks. Lubomirskiego, Stankę, Romańczuka i Pogacznika. Według krążących informacji posłuchanie to stoi w związku ze znanem oświadczeniem rządu w sprawie pokoju, które jaknajgorsze wywarło wrażenie. Zawszad skonstruowane, że główną winę ponosi za nie hr. Czernin, gdyż on był autorem tego oświadczenia. Dla zatarcia tego złego wrażenia powołał cesarz na posłuchanie szereg przedstawicieli stronnictw parlamentarnych i osiągnął to, co zamierzał. Wszyscy przywódcy, którzy na tem posłuchaniu byli, po niem zgodnie podkreślali szczerze dążenia monarchji w kierunku pokoju.

Pos. Stanek, według relacji pism wiedeńskich, wyraził się w następujący sposób: Jestem nadzwyczaj zadowolony. Mamy prawdziwego cesarza ludu. Pralat Hauser oświadczył: Dążenia pokojowe Izby znajdują najlepszego przeciwnika w samym cesarzu. Z ust cesarza słyszałem dzisiaj, że pragnie pokoju jak najrychlej. Cesarz nasz jest cesarzem pokoju. Oby jego życzenia jak najszybciej się spełniły.

Pod wrażeniem tych audjencji dyskusja pokojowa w Izbie zakończyła się wcześniej, niż przypuszczano. Generalni mówcy zupełnie nie przemawiali.

Sprawa aresztowania kurjera niemieckiego w Norwegji.

Zajmująca prasę zagraniczną już od kilku dni sprawa aresztowania niemieckiego kurjera poselskiego w Norwegji jest przedmiotem następującego doniesienia półurzędowej „Nordd. Allg. Zeitg.“: Wysłany do Norwegji kurjer niemiecki został niedawno temu zaaresztowany przez władze norweskie, gdy przybył do Krystjanji. Przeszukano bagaż jego, zaopatrzonego w pieczęcie urzędowe, i obłożono aresztem, ponieważ znajdowały się w nim materiały wybuchowe. Na podstawie podejrzenia, że te materiały wybuchowe zużyte być miały w Norwegji, rząd norweski wdrożył postępowanie sądowe przeciw kurjerowi.

Ze względu na zagwarantowaną prawem narodów nietykalność kurjerów dyplomatycznych rząd cesarski zaprotestował u rządu norweskiego przeciw aresztowaniu kurjera i zażądał na-

tychmiastowego wypuszczenia go na wolność. Złożono przy tem urzędowe oświadczenie, że nie projektowano użyć materiałów wybuchowych w Norwegji, ani na niekorzyść interesów norweskich. O ile postępowanie kurjera jest nieprawidłowe, mianowicie o ile sprzeciwia się prawom norweskim, poczyni się kroki odnośnie w Niemczech, podczas gdy wkroczenie przeciw kurjerowi w Norwegji nie jest dozwolone według zasad prawa narodów. Rząd norweski tymczasem wypuścił na wolność kurjera.

Według doniesienia Norw. Biura Tel. minister norweski dla spraw zagranicznych zaręferował po krótko o sprawie tel. Parlamentowi. Równocześnie zaprotestował tutejszy poseł norweski imieniem rządu swego przeciw postępowaniu kurjera. Kompetentne władze niemieckie zarządziły śledztwo urzędowe i postarają się o naprawę, o ile zajdzie tego potrzeba.

Wiadomość, że zajście to wywołało niepokój w narodzie norweskim, przyjęto z ubolewaniem. Wobec tego należy, jedynie raz jeszcze stwierdzić, z całą stanowczością, że za pomocą tych materiałów wybuchowych nie zamierzano nic przedsięwziąć w Norwegji ani przeciw interesom norweskim.

Położenie w Grecji.

Doniesienie Grecji o zerwaniu stosunków z Niemcami.

Berlin, 1. VII. (WTB). „Nordd. Allg. Zeitg.“ pisze: Pełnomocnik grecki Polychronides doręczył wczoraj rządowi niemieckiemu z polecenia ministra spraw zagranicznych następujące oświadczenie: Z powodu dokonanej wojny szczęśliwie połączenia obu dotąd rozdzielonych części Grecji i wobec faktu, że kilka pułków greckich na froncie bałkańskim bierze udział w krokach nieprzyjacielskich, rząd grecki nie uważa za możliwe, by w dalszym ciągu mógł utrzymywać urzędowe stosunki z rządem niemieckim.

Równocześnie zażądał pełnomocnik dla siebie, dla personatu poselstwa i konsulatu paszportów dla powrotu przez Szwajcarię. Ochronę interesów greckich obejmie Holandia.

Posel grecki w Berlinie podaje się do dymisji. Berlin, 30. VII. (WTB). Jak dowiadujemy się z Biura Wolffa, podał się tutejszy poseł grecki p. Theotoky u nowego rządu w Atenach telegraficznie do dymisji i oddał sprawy poselstwa p. Polychronidesowi pierwszemu sekretarzowi legacji niemieckiej.

Oświadczenie Venizelosa.

(w) Z Aten donoszą do „Timesa“: Po konferencji, jaką odbył Venizelos z Jonnartem, przyjął on u siebie kilku dziennikarzy i złożył im następujące oświadczenie:

„Ufam, że wszystko da się załatwić bardzo szybko i w przeciągu najkrótszego czasu. Jeszcze raz powrócę do Saloniki, poczem przybędę do Aten na stałe. Narodowy rząd w Salonice nie został jeszcze rozwiązany, jak to utrzymywały niektóre pisma zagraniczne, i nie będzie rozwiązany, dopóki nie nastąpi zupełne zlanie się z rządem ateńskim. Rozwiązanie rządu tego jest wprost niemożliwe choćby dlatego, że obejmuje on administrację olbrzymiej części Grecji i wojsk ochotniczych.“

Izba grecka zostanie zwołana jak najwcześniej. Życzy sobie tego Grecja, życzy sobie tego Anglja i Jonnart sam. Nieszcześniejszą proklamacją nowego króla, w której powiedziano, że należy wzorować się na przykładzie ojca, Jonnart przed ogłoszeniem jej nie przeglądał. Nie pisał jej zresztą sam król, lecz, jeden z mężów stanu, który chciał przez odczytanie wpłynąć uspokajająco na stronników byłego króla i zagrozić drogę wszelkim zaburzeniom. Król żałuje obecnie, że wogóle proklamację tę podpisał.“

Rządy Venizelosa.

Londyn, 30. VI. (WTB). „Daily Mail“ donosi z 28.: Wojska sprzymierzonych dziś wieczorem opuściły Ateny. Pułk armji narodowej Venizelosa zastępuje je.

Ateny, 1. VII. (WTB). Rząd zwolnił urzędników, sprzyjających Niemcom, którzy skompromitowani zostali wypadkami grudniowymi.

W Tesalji wykryto nowe składnice z bronią. Książę Andrzej, pułkownik konnicy, na życzenie własne został stawiony do dyspozycji. Kierownik pisma „Esperino“ Miliades został aresztowany. W tym tygodniu rozpoczęła kursować pocąg pospieszny między Atenami i Salonikami. — Generałowie, którym Venizelos rozkazał przybyć do Aten, przybyli w sobotę wieczorem z wyjątkiem Panulosa. Zamianowany naczelnym wodzem gen. Danglis odwiedził generałów francuskich.

Koalicja zwraca Grecji flotę. Ateny, 1. VII. (WTB). Lekka flotja grecka i statki wojenne, leżące w Salonikach, mają być zwrócone rządowi greckiemu.

Król Konstanty w St. Moriz.
St. Moriz, 1. VII. (WTB.) Dziś po po-
łudniu przybył do St. Moriz król Konstanty z
rodziną i świtą i stanął w hotelu Carlton.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Odezwa do ukraińców.
Petersburg, 1. VII. (WTB.) Rząd
Tymcz. wystosował do ludności Ukrainy odez-
wę, która opiewa: Bracia z Ukrainy, nie idź-
cie drogą niebezpieczną, rozdrabniającą wy-
zwolone siły Rosji, nie odrywajcie się od oj-
czyzny, nie wyłączajcie wspólnej armii w
chwili wielkiego niebezpieczeństwa, nie rzucaj-
cie niezgody i bratobójstwa w szeregi narodu
w chwili, kiedy one zwarte być powinny, by
ocalić ojczyznę przed porażką militarną, i o-
każcie rozsądek wobec poważnych trudności,
nie wymierzajcie sobie sami ciosy śmiertelne-
go przez niepohamowaną żądzę ustalenia już
w chwili obecnej politycznej formy rządowej
Ukrainy. Upadek Rosji i was pociągnąłby za
sobą.

Delegacja zagraniczna Rad.
Petersburg, 1. VII. (WTB.) Dziś wy-
jechali za granicę członkowie Wydziału Wy-
konawczego jako delegaci Rad robotników i
żołnierzy. Najbliższym celem jest Sztokholm,
następnie uda się część delegacji do Anglii,
Francji i Włoch. Delegacji są upoważnieni do
rozpoczęcia narad wstępnych z wszystkimi
partiami socjalistycznymi.

Zjazd litwinów wojskowych.
(w) «Nowoje Wremja» podaje, że w Pe-
tersburgu rozpoczął się zjazd litwinów wojsko-
wych, na który przybyło 80 delegatów. Na
prezesa wybrano p. Biłę, na asesorów Raszkala
i Natkiewicza. Główne cele zjazdu: Sprawa
formacji narodowych legionów litewskich i u-
tworzenie wszechrosyjskiego związku litwinów
wojskowych. Początkowo sprawa tworzenia
legionów w kilku garnizonach, a w szczególności
w petersburskim, nie była popularna, lecz
obecnie w związku z wypadkami czasów ostat-
nich nastąpiła radykalna zmiana na korzyść
tworzenia oddzielnych formacji litewskich.

Sprawa lotewska.
(w) Wice lotewski zwolony z inicjatywy
lotewskiej grupy socjaldemokratów, po rozpa-
trzeniu sprawy rozpowszechnionej obecnie
broшуry p. n. «Państwo lotewskie», którą wy-
dało stronnictwo nacjonalistyczne, uchwalili u-
znać agitację za karygodną i założyć protest
przeciwko hasłu, dążącemu do wyodrębnienia
Inflant, Litwy, Finlandji, Ukrainy i innych na-
rodowości.

Rozbrojenie strzelców rokosznujących.
Petersburg, 30. VI. (WTB.) Pet. Ag.
Tel. Po wyzerpaniu wszelkich środków na-
mowy względem strzelców 12. i 13. dywizji,
którzy dn. 28. czerwca nie chcieli wykonać roz-
kazu, mającego na celu przegrupowanie, zo-
stała miejscowo Juhow, gdzie znajdowali się
owii strzelcy, w myśl rozporządzenia ministra
wojny Kierenskiego otoczona przez konnicę.
Następnie dała baterja dwie salwy na tę miej-
scowość, poczem konnica przystąpiła do ataku.
500 strzelców poddało się i zostało rozbrojo-
nych i odprowadzonych. Do wylęwu krwi nie
przyszło.

Walka ze zbiegostwem wojskowym.
(w) Rząd Tymczasowy zatwierdził projekt
prawa, opracowany przez ministerstwo spra-
wiedliwości, co do walki ze zbiegostwem. We-
dług tego projektu zbiegowie, oprócz kar prze-
widzianych w ustawach wojskowych, pozba-
wieni są prawa głosu przy wyborach do Kon-
stytuanta, a rodziny ich tracą możliwość korzy-
stania z zapomogi. O możności otrzymania
nadzłów rozstrzygnie Konstytuanta.

W braku mężczyzny.
(w) Z powodu ogłoszenia wezwania mini-
stra wojny, Kierenskiego, do kobiet rosyjskich,
postanowiła, jak donosi Petersburska Agencja
Telegraficzna z Orla, tamtejsza liga kobiet
zwrócić się do ministerstwa wojny z tele-
graficzną prośbą o zastąpienie mężczyzn przez
kobiety tak na froncie jak i na tyłach armji
przy pełnieniu służby nie w szeregach.

O zapasy wina w Petersburgu.
(w) «Bierzewia Wiadomości» donoszą, że
centralny komitet trzeźwości ludzi w Petersburgu
zwrócił się do prezydenta miasta z propozycją
podjęcia starań u Rządu Tymczasowego o
pozwolenie zniesienia wszystkich tych ogrom-
nych zapasów wina i wódki, które znajdują
się w składach, piwnicach i u osób prywatnych,
wobec przeżywanej, niepokojącej chwili i mo-
żliwości wybrków na tle pijanstwa. Rada pro-
pozycję odrzuciła i wypowiedziała się za zwię-
kszeniem ochrony wszystkich składów win i
wódek.

Wojna z Ameryką.

Ameryka ogranicza wywóz zboża dla neutral-
nych.

Berlin, 30. VI. Według wiadomości z
Ameryki zostanie wszystka pszenica, zakupio-
na przez neutralnych w Stanach Zjednoczo-
nych, skonfiskowana przez tamtejsze komisje
eksportowe. Neutralni mają otrzymać wydzielone
racje z zapasów, jakie pozostaną po zaopra-
trzeniu Stanów Zjedn. i koalicjantów.

Rumuni szukają pieniędzy w Ameryce.

(w) Przybyła tu misja rumuńska. Zada-
niem jej zaciągnięcie potrzebnych kredytów na
prowadzenie wojny. Miasto udekorowano w
sztafary i chorągwie rumuńskie.

Misja belgijska w Senacie amerykańskim.

(w) Senat amerykański podejmował po-
raz wtóry z wielkim entuzjazmem wysłania-
ków misji belgijskiej. Delegat belgijski Mon-
cheuz dziękował Stanom Zjednoczonym za po-
moc i za sympatie okazywane Belgji. Przemó-
wienie jego przerywano głośnie krzykami
i oklaskami.

Na Czerwony Krzyż amerykański.

(w) Znany miljarder amerykański, Ro-
ckefeller, ofiarował na Czerwony Krzyż amery-
kański 5 milionów dolarów. W ciągu ubiegłego
tygodnia wpłynęło na Czerwony Krzyż amery-
kański przeszło 60 milionów dolarów.

Sumy te nie zadziwiają wobec tego, że w
Ameryce jest wielu bogaczy, wzbogaconych
jeszcze w dodatku w czasie obecnej wojny.

Zięć Wilsona na polu walki.

(w) F. B. Sayre, zięć prezydenta Wilsona,
wyjeżdża w tych dniach do Francji, gdzie w
charakterze ochotnika uczestniczyć będzie w
walkach. Sayre wstępuje do oddziału utworzo-
nego przez zjednoczenie młodzieży chrześcijań-
skiej.

«Aera-Club» amerykański a wojna.

(w) Oficerowie amerykańskiego klubu lot-
niczego, t. zw. «Aera-Club» utworzyli so-
bny komitet, którego zadaniem polega głównie
na tem, aby doprowadzić lotnictwo amerykań-
skie do maximum rozwoju. W tym celu za-
żądano też kredytu w wysokości miljarða do-
larów, utworzenia specjalnego wydziału lotni-
ctwa oraz konstrukcji 100,000 samolotów (??).
Prezes klubu, Alan Hawley, oświadczył, że je-
dyndy przez podniesienie liczby samolotów ho-
tak wysokiej stopy będzie można przeciwdzia-
łać akcji lotników nieprzyjacielskich. W po-
szczególnych lotniskach ma kształcić się w lotni-
ctwie bojowym około 20,000 lotników. Wszy-
stkie aparaty skonstruowane będą oczywiście
w Stanach Zjednoczonych.

Rozmiary imponujące. — pamiętać jednak
trzeba, że właśnie specjalnością amerykańską
jest operowanie tego rodzaju przesadnymi wia-
domościami czyli «bluffowanie» opinji.

Mowa Lloyd George'a.

Angielski prezes ministrów Lloyd Ge-
orge wycisnął na wielkim zebraniu w
Edynburgu mowę o położeniu wojennym i ce-
lach koalicji, którą podaje Biuro Wolffa w
następującym obszernym streszczeniu:

Nikt dotąd nie potrzebował tyle zyczli-
wości, poparcia i współpracy, co sternicy losu na-
szego narodu w chwili obecnej. Powołano nas,
abyśmy Anglię stawali wśród rozszalałej tej
burzy. Dotychczas stawialiśmy wzbudzonym
falom opór skuteczny. Ale orkan jeszcze nie
przeminał. I będzie potrzeba ze strony wszy-
stkich, znajdujących się na pokładzie, wyteż-
nienia wszelkiej sprawności, mocy, męstwa i wy-
trwałości, aby nawę kraju doprowadzić do
portu, uniknawszy rozbitcia. Anglija wolna
jest od wszelkiej odpowiedzialności za te okru-
tne wydarzenia. Inaczej jednak brzmiały oś-
wiadczenia Niemców i ich sympatyków, które
koniecznie wywołać mają wrażenie, jak gdyby
jedyna Anglija w sposób karygodny spowodowa-
wała rozpętanie się tej straszliwej wojny. Po-
dobnej przewrotności w przedstawianiu fak-
tów nie spotkalismy dotąd nigdy. I jest ko-
nieczne, aby od czasu do czasu kłamstwa te
odeprzeć.

Zapytacie mnie, jakie czynimy postę-
py. Przedstawiam wam swoje zapatrywania.
Każdy dzień pełen jest powikłań, trudów i
trosk; lecz przekonani jesteśmy wszyscy, że
wszelkie trudności przezwyciężymy.

Nie ulega wątpliwości, że niezwykle wy-
darzenia w Rosji zmieniły w tym roku prze-
sławnie położenie wojenne na naszą nieko-
rzysztę; z biegiem czasu jednak okaza się ko-
rzystne. To, czego dokonano się na froncie za-
chodnim, dowodzi, czego można było dokonać,
gdyby wszystkie armie koalicji były gotowe
do podjęcia naporu ze wszystkich stron. Wy-
czerpienie naszej armji jest dziś bez porówna-
nia lepsze, niż kiedykolwiek. Największe
zestawienie ciężkich moździerzy dla rowów
strzeleckich, jakich dotąd nie widzieliśmy
armia, znajdują się obecnie w posiadaniu
wojsk brytyjskich. Wewnętrzne rozterki w
Rosji nasuwają nam w tej chwili pewne tru-
dności. Jakkolwiek bowiem rewolucja rosyj-
ska dobroczynna jest niewątpliwie, jakkolwiek
wielkie jej wyniki są w tym roku, a jeszcze
większe będą w przyszłości, to przecież nie da
się zaprzeczyć, że odwiekła ona chwila bez-
względnej zwycięstwa; chociaż z drugiej
strony przyczyniła się do tego, że zwycięstwo
jest tem pewniejsze, a co ważniejsze — że prze-
wrót w Rosji podniesie i polepszy wartość te-
go zwycięstwa.

Wiele serc przepełniało się troską na
myśl o konferencji pokojowej do ustalenia
przyszłości demokracji przy współudziale
przedstawicieli najbardziej wszechocznego na
świecie samowładztwa. Rosja jest dziś nie-
skrepowana i wolna. Jej przedstawiciele na
konferencji pokojowej będą przedstawicielami
wolnego narodu, walącego o wolność i przy-
szłość demokracji.

Tymczasem Francja, Włochy i my dźwi-
gać musimy większą część ciężaru. Jedynie
dzięki naszym wysiłkom uchroniliśmy demo-
kratyzację świata od katastrofy. Potęgą Bry-
tanji uratowała raz jeszcze wolność Europy.
(Okłaski.) Teraz wszakże Rosja z każdym
dnem rośnie w siłę, zaś Ameryka ze swym
wysoko wzniesionym sztandarem wolności,
poczyna wysyłać swych najdzielniejszych syn-
ków na pola walki Europy. Stąd też zwycię-
stwo jest dziś pewniejsze i świetniejsze, niż to
kiedykolwiek przypuszczać było można.

Zwycięstwo możemy odnieść pod dwoma
warunkami. Pierwszym warunkiem jest, że
musimy odeprzeć ataki łodzi podwod-
nych lub przynajmniej utrzymać je w nor-
malnych granicach. Nasze straty są ciężkie
i może zmuszą nas do dalszych ograniczeń, a
nawet do braków trudnych do zniesienia.
Wszystko to zależy od ludności. Bo na pod-
stawie nader dokładnych obliczeń widoków i
możliwości przyszedł rząd do wniosku, że lo-
dzie podwodne ani nie zdołają nas w ojczy-
nie wylądzić, ani wojsk naszych za morzem
wyprzeć z placów boju. (Okłaski.) Nasze stra-
ty były w maju i czerwcu duże, ale pozostały
o setki tysięcy ton w tyle za oczekiwaniami
admiralicji. Poczynamy obecnie radzić sobie
z łodziami podwodnymi. Zarządzono środki,
aby działalność ich paraliżować i je niszczyć.
(Okłaski.) Jeżeli wszystko, co należy, uczyni-
my, okaza się niemieckie łodzie podwod-
ne prawie takim samym fiaskiem jak nie-
mieckie Zeppelin. Jeżeli niczego nie zmarnu-
jemy, to nie zginiemy z głodu. Udało się
nam dowóz żywności powiększyć. Jeżeli
wszyscy pracodawcy i pracownicy będą soli-
darni, to umożliwi nam przetrwanie.

Nasza armja jest niezwycięzona.
Armja ta jest dzisiaj równoznaczna z ludem.

Moralny duch narodu musi być podtrzymany.
Ni widzę nigdzie obojętności i zaniedbania.
Naród musi pozostać silnym i nie pozwolić się
zachwiać aż do końca. Jeżeli energicznie za-
bierzemy się do dzieła, zwyciężymy. Stałość
i siła nerwów przyniosą nam zwycięstwo tak
pewne, jak pewnem jest, że jutro słońce wzej-
dzie.

Wojna zakończy się, gdy koalicja
osiągnie cel, który sobie wytknęliśmy, wów-
czas, gdy przyjdzie wyzwanie, jakie Niem-
cy rzucili w twarz cywilizacji. Ale gdyby
wojna choć o jedną godzinę wcześniej się za-
kończyła, byłoby to największym nieszczę-
ściem, jakie kiedykolwiek ludzkość przeżyła.
(Okłaski.) Mówi się, że lud w Niemczech jest
gotów dać nam zadośćuczynienie i pokój. Bez
wątpienia moglibyśmy już dzisiaj za pewną
cenę pokój otrzymać, gdyż Niemcy potrzebują
pokoju, ale byłby to pokój, który zapewniałby
Niemcom nadzór gospodarczy i wszelki inny
nad krajami, które Niemcy obsadzili.

Mezopotamja na ongi eden prawdziwy i
szpiarnia zbożowa całego świata, jest teraz
pod rządami tureckimi ziemią dziką. Co z
Mezopotamji się stanie, musi rozstrzygnąć
konferencja pokojowa. Nie można jej w żad-
nym razie pozostawić trwałej tetracji Turków.
To samo odnosi się do Armenji.

Co dotyczy przyszłości kolonji nie-
mieckich, to miarodajnymi muszą być ży-
czenia ich mieszkańców. Nierozwinięte na-
rody potrzebować będą prawdopodobnie do
rządzenia niemi rąk tagodniejszych, niż nie-
mieckie. Czy po stronie niemieckiej istnieje
jakokolwiek wola, aby zadośćuczynić warun-
kom głównym? Austriacki prezes ministrów
odrzucał właśnie stanowczo zasadę, że los na-
rodów musi się kształtować według własnych
ich życzeń. Tymczasem dopóki tego się nie
osiągnie, niema pokoju, lub gdybyśmy doszli
do pokoju, nie mielibyśmy żadnej rekojmii co
do jego trwałości. Pokoju na słusznej podsta-
wie narody nie zerwałyby. Rekojmia trwał-
ego pokoju polega na zniszczeniu potęgi woj-
skowej Prus. Najlepszą rekojmia byłoby zde-
mokratyzowanie rządu niemieckiego. Nikt
nie chce przepisywać Niemcom, jakim ma być
ich rząd, lecz z Niemcami demokratyzowane-
mi weszlibyśmy w układy pokojowe w innym
zgola duchu i z odmiennym usposobieniem i
uczuciem, aniżeli z Niemcami, rządzonymi
przez zaczepnego i wyniosłego ducha pruskie-
go militarysty; rządy koalicyjne postępowa-
łyby rozumnie, byle różnicę w ogólnem swem
stanowisku uwzględniły przy każdorazowym
poruszeniu warunków pokojowych.

Europa przesiąkała znowu krwią swych
najdzielniejszych i najlepszych. Lecz nie za-
pomnijmy o długim szeregu uprawnionych
powodów. Są one stacjami na drodze krzyżo-
wej ku wyzwoleniu ludzkości.

Odwoluję się do narodów naszego pań-
stwa i do tych, które pozostają poza niem, by
wytwały nadal w walce o wielki cel praw
międzynarodowych i międzynarodowej spra-
wiedliwości, by już przyniósł więcej okrutną
moc nie zasiadała na tronie sprawiedliwości a
siła barbarzyńska nie dzierżyła berła wolności.

Przechodząc do omawiania zasady za-
dostuczynienia za szkody, mówił
Lloyd George: Możecie dziś mieć pokój, ale na
podstawie, która, jak okazuje historia, byłaby
zdradliwą dla bytu każdego społeczeństwa,
któreby w ten sposób chciało okupić pokój.
Opowiadają nam, że Niemcy przywróciłyby
niezależność Belgji, gdybyśmy teraz zeżechali
zawrzeć pokój. Ale kto powiedział to? Żaden
niemiecki mąż stanu nigdy coś podobnego nie
powiedział. Kanclerz Rzeszy niemal posunął
się do tych słów, ale junrzy wpadli na niego.
Mówił on: «Chcemy przywrócić Belgję, ale mu-
si ona tworzyć część systemu gospodarczego i
obrony militarnej i morskiej Niemiec.» To nie
jest niezależność, ale waleństwo. Potem
przyszła kolej na naukę o Status quo, bez ane-
ksji i bez odszkodowań. Żadna mowa niemie-
cka nie wyrażała o tem nie mówić. Co jednak
oznacza «bez wynagrodzenia szkód»? Ktoś na-
jeżdża czyjś dom, morduje kilku mieszkań-
ców, dopuszcza się wszelkich bezceństw i dwa
lata włada ubikacjami. Potem, gdy wypadki
poczynają obracać się na jego niekorzyść,
przechodzi sobie z temi słowy: «Bierz swą cha-
lupe, jestem gotów przywrócić ci status quo an-
te. Nie żądam od ciebie wynagrodzenia za
szkody.» Nawet pacyfista powiedziałby wów-
czas: «Wyrzuciłeś mi krzywdę, musisz mi za-
płacić odszkodowanie. To nie jest mściwość,
bo odszkodowanie jest podstawową częścią
mechanizmu cywilizacji każdego kraju. Jaką
miałoby się wówczas gwarancję przeciw pow-
tórzeniu tego, że ktoś pozostaje przez trzy
lata w obym domu, o potem odejdziesz, nie za-
płacisz komornego lub wynagrodzenia? To
samo obowiązuje wobec Serbji.

Zjazd higienistów polskich.

Dnia 29. czerwca rozpoczęły się w Warsza-
wie obrady drugiego zjazdu higienistów pol-
skich. Nawigując pracę swoją do I. zjazdu, któ-
ry odbył się we Lwowie, poprzedzony szeregiem
zjazdów prowincjonalnych w Lublinie, Ka-
liszu, Częstochowie i Włocławku, zjazd obecny,
zwolany głównie pod hasłem odbudowy wsi i
miast polskich, stał w obliczu niesłychanej wa-
gi zagadnień, związanych z jutrzejszym życiem
Polski wolnej i niepodległej.

W zjeździe wzięło udział około 400 hygje-
nistów z całej Polski z Królestwa, Galicji i zab.
pruskiego. — Otwarcie Zjazdu poprzedziło na-
bożeństwo, odprawione o godz. 9 rano w koście-
le pokarmickim przez ks. prał. Gallę w otocze-
niu licznej kleru, w czasie którego ks. kan.
Szlągowski wygłosił podniosłą przemowę o
znaczeniu pracy lekarza w budzącem się do
nowego życia społeczeństwie. — Po mszy uczest-
nicy Zjazdu wrócili do gmachu Tow. Hyg., skąd
część udała się na wycieczkę w Stare Miasto,
część zaś oglądała na miejscu wystawę falsyfika-
tów.

O godz. 2 po poł. prezes Warsz. Tow. Hyg.
Dr. J. Polak powitał z katedry gości, przypo-
minając poprzedni zjazd we Lwowie. Gdy go
zamykano w Krynicy — wybuchła wojna. Na-
stępnie przemówił prezes komitetu organizacyj-
nego Dr. Bączkiewicz, c. otwierając Zjazd i
witając obecnych dostojników duchownych,
przedstawicieli instytucji naukowych krakow-
skich, galicyjskich i poznańskich oraz człon-
ków T. Rady Stanu, warsz. Magistratu i Rady
miejskiej. Mówiąc o stratach wojennych, wspo-

miął o zmarłych: Sienkiewicz, Dr. Biegań-
skim, Dr. Bukowskim i Dr. K. Chełkowskiem.

Z kolei powołano na prezesa zjazdu prof.
P. Anka ze Lwowa, na wiceprezesa Dr. Macie-
szę z Plocka i Dr. Czerwińskiego z Lublina, na
sekretarzy Dr. Wiktora Krzywo-Dąbrowskiego
i Dr. Józefa Marczewskiego z Częstochowy.

Do honorowego prezydium powo-
lano pp.: Dr. Gantkowskiego z Poznania,
Dr. Biera i Dr. Janiszewskiego z Krakowa, Dr.
Kaczorowskiego, Dr. Opińskiego i prof. Da-
browskiego ze Lwowa, Dr. Karpińskiego z Lu-
blina, Dr. Sterlinga, Dr. Stan. Skalskiego z Ło-
dźi.

Następnie rozpoczęły się pr z e m o w y p o-
witalne. Pierwszy powitał zjazd p. Michał
Lempicki jako dyrektor departamentu spraw
wewnętrznych T. Rady Stanu, dalej p. Adolf
Suligowski prezes Rady miejskiej. Z kolei prze-
mawiał Dr. Gantkowski z Poznania, mów-
jąc z żarem, z zapalem. Przemówienie jego co
chwila przerywały oklaski gorące, szczerze. Mówi-
li dalej Dr. Karpiński z Lublina, prof. Jani-
szewski imieniem wszechnocy Jagiellońskiej i
gminy m. Krakowa, Dr. Opiński z Krakowa im.
Tow. szkoły ludowej i Związku lekarzy okrę-
gowych w Galicji, Dr. Antoni Rząd w imieniu
polskiej Macierzy szkolnej, prof. Kryński im.
Tow. Naukowego, Dr. M. Jakowski im. warsz.
Tow. lekarskiego, dziekan Miłobędzki im. warsz.
Kola chemików, Dr. Władysław Starkiewicz
im. Stow. lekarzy polskich, inż. Jan Rogowicz
im. Stow. techników, Dr. Radziwiłowicz im.
polskiego Tow. medycyny społecznej, adw.
przys. Marek Kuratów im. Tow. prawniczego,
Dr. Ar. Puławski im. prasy lekarskiej, p. Popiel
im. warsz. Tow. farmaceutycznego, J. Machlejd
im. Rady Tow. osad rolnych, Dr. Flora Mira
Ogorek-Pankowa im. zjednoczenia chrześcijań-
skich Towarzystw kobiecych polskich, Dr. An-
toni Śmiechowski od Tow. dobroczynności o-
raz p. Bojanowska im. Związku równopraw-
nienia kobiet polskich. Po wygłoszeniu prze-
mówień powitalnych i odczytaniu depesz oraz
listów przewodniczący zarządził przerwę.

Zaczął nastąpić referat y, zgłoszone na
zjazd w liczbie zgóra 160. Podzielono je w ten
sposób, iż część posiadających znaczenie zasad-
nicze, przeznaczono do odczytania na posiedze-
niach plenarnych zjazdu. Referaty specjalne
podzielono pomiędzy 6 sekcji, które obradowały
od soboty w 6 salach Towarzystwa.

Na pierwszym zebraniu plenarnym pierw-
szy referat wygłosił Dr. Józef Polak, stresz-
czając projekt prawa o zdrowiu pu-
blicznem w Polsce.

Drugim z kolei referatem była praca prof.
Ciechanowskiego o prawodawstwie sa-
nitarnem i organizacji służby zdrowia.

Dr. Macieszka wygłosił referat w bardzo
ciekawej sprawie: humanitaryzm, czy przymus
policyjny, jako zasada wykonania prawodaw-
stwa sanitarnego. Po przytoczeniu w barwnej
formie jaskrawych przykładów nietolerancji
przy ślepej stosowaniu przymusu. Dr. Macieszka
dowodził, iż można osiągnąć cel pożądanym dla
zdrowia przy stosowaniu humanitaryzmu.

Dr. Szaykowski wygłosił referat
i postawił wniosek w sprawie utworzenia mi-
nisterjum samorządów. Wniosek Dr.
Wacława Szaykowskiego, prócz referenta, pod-
pisało 12 lekarzy. Opiewa on jak następuje:

«Wobec tego, że większość chorób zakaźnych,
wenerycznych, walka ze śmiertelnością dzieci,
opieka nad dziećmi nieślubnymi i ludźmi ko-
rzystającymi z dobroczynności publicznej —
jest sprawą piekącą dnia dzisiejszego, wylwo-
żona wypadkami wojennymi i t. d. — grono
lekarzy, uczęszczających na kursy dla lekarzy
państwowych, widzi jedynie możliwe przeprowa-
dzenie zasadniczej akcji ratowniczej kraju
od zniszczenia przez powołanie natychmiast do
życia odrębnego Ministerjum Samorządów,
które przejmie wszystkie dziś istniejące związ-
ki komunalne gminne i powiatowe, przeprowa-
dzi ich gruntowną reorganizację, zgodną z in-
teresami narodu i państwa polskiego i sprawo-
wać będzie nad temi związkami komunalne-
mi prawa władzy nadzorczej w imieniu Rządu
Polskiego».

Na tem, po obszernej dyskusji, zakończono
obrady pierwszego plenarnego posiedzenia
Zjazdu.

Wiadomości polityczne.

Jeszcze sensacyjna mowa Karolyego.
Budapeszt, 30. VI. O mowie przewodcy
węgierskiej Partji Niezawisłości hr. Karolyego,
która krótko zanotowaliśmy, podaje prasa jesz-
cze następujące uzupełniające szczegóły:

Na zgromadzeniu Partji Niezawisłości wy-
głosił hr. Karolyi mowę, która budzi powszech-
ną sensację. Hr. Karolyi, jeden z największych
magnatów agrarnych, powiedział między inne-
mi: «Ziemia należy przedewszystkiem do tych,
którzy bronili ojczyzny, ludzie! do potomków
obrońców. Oni będą powołani do panowania i
rządzenia, a uczynią to z poświęceniem, nie na-
rażając kraju na ryzykowne przedsięwzięcia».

W sprawie pokoju powiedział hr. Karolyi:
«Jestem przekonany, że pokój dojdzie do
skutku, jeżeli narody pojedną się pomiędzy
sobą, do czego dyplomacja okazała się niezdol-
na, a do czego będzie zdolny lud. Tę naukę mu-
simy wyciągnąć z wojny.

Nie my ponosimy odpowiedzialności za tę
wojnę. Ci, którzy ją wywołali, nie mogą nigdy
powrócić do rządów. Poprzedni rząd ponosi od-
powiedzialność za wojnę, za nędzę i drożyznę,
za to, że wojna trwa tak długo i że popłynęło
tyle krwi węgierskiej».

Pismo «Az Est» czyni następującą uwagę z po-
vodu tej mowy: Hr. Karolyi przemawiał jako
przedstawiciel partji, która popiera obecny
rząd, więc musi być świadomy swojej odpowie-
dzialności. Hr. Karolyi jest uważany przez wie-
le za męża przyszłości, ale po tej mowie, przy-
szłość ta będzie daleka.

Ze świata.

Rozruchy żywnościowe w Dyseldorfie.
Berlin, 1. VII. (WTB.) W Dyseldorfie
zrabowana została w czwartek, 28. czerwca, w
wilję święta apostołów Piotra i Pawła, pewna
liczba sklepów z żywnością przez kobiety i wy-
rostków. Stwierdzono przytem udział obokra-
jowców, belgów i rosjan. Ujęto większą liczbę
sprawców, których czeka surowa kara. Ustano-
wiony z tej okazji nadzwyczajny sąd wojenny
wydał już 29. czerwca 15 wyroków, w tem aż
do 6 lat domu karnego.

Ofiara eksplozji.

Paryz, 1. VII. (WTB.) Parowiec „Himalaja” (5620 ton), własność tow. Messagerie Maritimee, dn. 12. czerwca doznał zatonął z powodu wybuchu. Na pokładzie było 204 osób, z których ocalało 176.

Wyrok w procesie Katzenellenboga.

W sobotę o godz. 8 wieczorem zapadł wyrok w procesie o manipulację zbożową przeciw kupcowi Leopoldowi Katzenellenbogenowi, który otrzymał półtora roku więzienia i 875 020,66 mk. kary, z odliczeniem 8 miesięcy i 25 dni więzienia śledczego. Zamiast kary pieniężnej może nastąpić więzienie, dzień za każde 15 mk., najwyżej do 2 lat.

Za kaucję 300 tys. mk. wypuścił się Katzenellenbogen na wolność.

Jak wiadomo, wniosł prokurator o 1018 092,76 mk., 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw honorowych. Część wyroku ma być publikowana w „Pos. Tag.,” „Pos. N. Nachr.,” „Berl. Tagebl.,” i „Gazecie Nar.”

Wyrok ogłoszono o godz. 9 wiecz. w obecności kilku sprawodawców gazet i nielicznej publiczności (8—10 osób).

Nowy proces o lichwę wojenną.

W poniedziałek rano o godz. 9 rozpoczął się proces o lichwę wojenną przeciw radcy ziemstwa kredytowego i właścicielowi majątków Edwardowi i Ławicy, Hermannowi Telitzowi i Oskarowi. Oskarzenie zarzuca Telitzowi, że w 6 transakcjach z kupcem Leopoldem Katzenellenbogenem, — którego proces codopiero się ukończył, — przekroczył ceny maksymalne.

Przewodniczącym jest Dr. Ehrenberg, oskarża Dr. Matz. Obrońcami Telitza są: radca Jarecki i Dr. Hartwig. Jako rzeczoznawców powołano: Carela, — który występował w charakterze tym w procesie Katzenellenboga — Reimsa i Loebingera.

W roli świadków zawezwano Leopolda Katzenellenboga oraz dyrektora Geislera i księżkownika Escherich, którzy pracują w „Central - Einkaufs- und Verkaufsgesellschaft”, w której zarządzie jest oskarżony Telitz. Nie przybył świadek radca przyjął Pückler.

Po załatwieniu zwykłych formalności wstępnych przystępuje się do rozstrzygnięcia oskarżenia. Oskarżony radca Telitz, osoba dobrej tuszy, o wyglądzie agrarjusza niemieckiego, w krótkich, urywanych zdaniach, które często przerywa, chrząkając nerwowo, — że oskarżonemu cała sprawa wiele jest niemiła, widać z każdego ruchu — opowiada o nadzwyczaj wielkiej działalności publicznej, przeważnie honorowej, która zupełnie uniemożliwiała mu dopatrzenie własnego majątku i orientację w rozporządzeniach, dotyczących podziału produktów rolnych. Radca Telitz był kierownikiem „Kartoffelbeschaffungsstelle”, która od rana do wieczora wymagała obecności jego i pracy. Poznańskie — mówi radca Telitz — produkuje ¼ całego zbioru Rzeczy w ziemniakach, wyliczał dalej ilość ziemniaków, jaką produkowały inne prowincje, gdzie mimo znacznie mniejszego zbioru liczne grono osób pracowało przy podziale, podczas gdy w Poznańskim przy największej ilości ziemniaków bardzo mało ludzi było do pomocy w odnośnym urzędzie.

Radca Telitz mówi dalej, że nieraz, mając w biurze dwa połączenie telefoniczne, równocześnie na dwie strony słuchał i odpowiadał. Stykał się przeważnie z przesłami prowincji zachodnich i burmistrzami, często do północy konferował z naczelnym prezesem. Tymczasem własny majątek jego wskutek niedoładania ucierpiał. Edwardowo przyniosło w 1915 roku 15 tys. niedoboru, które mógł pokryć z 42 tys. zysku, jaki przyniósł drugi majątek Ławicy, którym zarządzał dzielny urzędnik.

Wobec tego radca Telitz nosił się z myślą złożenia urzędu tego, ale prezes Urzędu Rzeszy dla podziału ziemniaków (Reichskartoffelstelle) i prezes naczelny poznański usilnie prosili go, aby nie odmawiał im cennej swej pomocy. — (Oskarżony wzniósł, że dwa listy z uznaniem prezesa naczelnego są w ręku obrońcy radcy Jareckiego).

Nie koniec na tej działalności. Oskarżony był także przewodniczącym wiejskiej kasy chorych na zachodni powiat poznański, gdzie również honorowo pracował. Zaznacza dalej, że osiedlił 200 rodzin kolonistów niemieckich i wiele miał pracy w Żabikowie.

Jedyny dochód z urzędu miał jako członek zarządu „Central-Einkaufs- und Verkaufsgesellschaft” i to przez półtora roku 5 tys. mk. rocznie, a od 1915 roku 10 tys. mk. rocznie.

Pracą tą do tego stopnia się wysilał, że wieczorem, zmęczony jak bydle (wie ein Stück Vieh) kładł się do łóżka. Interesa, które załatwiał z spółką z „Centralgenossenschaft” co pół roku badał z wyciegiem. Interesów, załatwionych z Katzenellenbogenem do księzek nie zapisywał i musi polegać na tem, co Katzenellenbogen księzkował, który niczego nigdy nie zapisywał, zachowując to w głowie, aby potem w biurze dyktować urzędnikom swym. Oskarżony twierdzi, że nie znał żadnych rozporządzeń o cenach maksymalnych i sądził, że bez skrępowań może wziąć wyższą cenę od Katzenellenboga, który na nim zarobił dziesiątki tysięcy. „Dopiero prokurator zwrócił mi uwagę — mówi oskarżony — że dorabiam się nie kosztem Katzenellenboga, ale kosztem społeczeństwa”.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 2-go lipca 1917.

| | | | |
|--|---------------|--------------|--|
| Kalendarz Dzisiaj: Nawiedzenie NMP. Jacka. | | | |
| Ojcomi | | | |
| Jutro: Marka M. Eulogiusza. | | | |
| Młotowa | | | |
| Wschód słońca | Dzisiaj: 3,44 | zachód: 8,23 | |
| | Jutro: 3,44 | „ 8,23 | |
| Wschód księżyca | Dzisiaj: 6,27 | „ 12,51 | |
| | Jutro: 7,28 | „ 1,41 | |

Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Raźnie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.

Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na wtorek 3. bm. dość chłodno, lekkie deszcze, okolicami burze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ze sceny. Na scenie naszej wznowiono po wielu latach Jana Szutkiewicza sztukę 5-aktową pt. „Popychadło”. Rzecz ta przed kilkunastu laty obiegła wszystkie teatry polskie, ciesząc się powszechnym powodzeniem. Jest to w całym tego słowa znaczeniu moledramat mieszczański, zbudowany bardzo zgrabnie, z sporą dozą sentymentalizmu z dolnym i dziś jeszcze wywoład u szerokiej publiczności odpowiednie wrażenie. Utwór to prosty, zupełnie nie pretensjonalny, o wysoce szlachetnej tendencji. To też powinno należeć kierownictwu teatru wyboru tej sztuki, która oby jak najdłużej utrzymała się na afiszu naszym, niekorzyść Robertów i innych zlodziei.

Wystawiono „Popychadło” dobrze. Było może nieco za wiele szarżowania podczas uczytu weselnej i w akcie 4., ale można to dziś wybaczyć bez trudu. Role rozdzielono szczęśliwie. Na czoło wybiła się bohaterka wieczoru p. Czechowska w roli Mańki „popychadła”. Poza nią podobali się również i wszyscy inni artyści, a więc p. Koczyński w roli studenta, p. Szatkowski jako ojciec Mańki, p. Działosz jako Ignacy, p. Broniczowa w macocha Mańki, p. Podgórska jako hrabina Laura, p. Bracki jako baron, p. Fiszer jako Zółciński itd. Wszyscy grali w miarę z zacięciem, w miarę dyskretnie, odpowiednio do tego, jak dana rola i sytuacja postępować nakazywały. Podobal się też taniec „Oj-ra” układu p. Cichockiego; huczniemi oklaskami zmuszono tancerzy do powtórzenia.

Teatr był przepelniony, ożywienie wśród publiczności wielkie — mimo panującej kankuły. Szkoda tylko, że nasza kochana publiczność śmieje się zazwyczaj wtedy, kiedy raczej powinna płakać. Cz. K.

Teatr Polski w Ugrodzie Potockiego w Poznaniu.

We wtorek teatr zamknięty.

W czwartek o godz. 7 i pół zawsze mile witana „Ciotka Karola”, komedia Brandona.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz czwarty „Popychadło”, sztuka Jana Szutkiewicza, przyjęta z tak ogromnym zadowoleniem u publiczności.

W niedzielę po południu „Ciotka Karola”. — Wieczorem po raz piąty „Popychadło”. Początek o godz. 7 i pół.

Dom Dobrego Pasterza na Winiarach pod Poznaniem piękna wczoraj obchodził uroczystość. Za zezwoleniem Najprzewielebniej ks. Arcypasterza nastąpiło poświęcenie i otwarcie Nowicjatu przez Najprzew. ks. Biskupa Dr. Jedzinka, w asyście ks. Wikariusza Generalnego Weimanna. Najprzewielebniej ks. Biskup i ks. Wikariusz Generalny w serdecznych słowach wzywali Założycielce Zgromadzenia Sióstr Pasterek Matce Marii Karłowickiej tej radosnej chwili, życząc dalszego rozwoju Zgromadzenia, przez przyjęcie 50 wstępujących kandydatek na Siostry Pasterek.

Listy klientów u rzeźników obowiązują nadal na czas od 9. lipca do 5. sierpnia. Zmian dokonać można jedynie dla w.żnych powodów (np. przy przeprowadzce) na co trzeba dać dowód. Wnioski o zapisanie do innej listy należy przedłożyć za okazaniem karty klienta w urzędzie miejskim dla podziału mięsa (Fleischamt) na Ratuszu, w izbie 39 w czwartek i piątek bm.

Miasto-ogród, oto cel, ku któremu dąży polityka mieszkaniowa i budowlana wszystkich gmin w świecie cywilizowanym. Starych ulic niepodobna od razu zrywać, ale szara i jednostajna przestrzeń można nieco urozmaicić dla oka, ubierać balkony w rośliny pnące i kwiaty. Gdzie szerokość ulicy pozwala, zasadza się drzewa. Pod tym względem u nas w Poznaniu magistrat wiele zdziałał; całkiem chybioną jest dzielnica w Sotczu, która miała być wzorem miasta ogrodu. Tandetne domy, jakie tam wzniesiono, raczej przypominają lepsze altanki letnie. Jedyna pociecha dla nas polaków, że w domkach tych mieścić nie możemy, przeto upada też obawa, abyśmy się do takiej tandety przyzwyczaili.

Zalecić jednak możemy gorąco, aby w tych ulicach, gdzie rosną drzewa, dopilnowano podlewania ich. Ogromne upały i susze stały wypływające mogłyby drzewom zaszkodzić, gdyż magistrat pono nie rozporządza tytu robotnikami, aby mogli sprawę tę dopilnować, i dlatego prosi mieszkańców miasta, aby byli w tym względzie pocięni.

Obłożenie aresztem żelaza w sztabach. W dniu 7. czerwca opublikował „Reichsanzeiger” rozporządzenie ministerstwa wojny, mocą którego żelazo w sztabach i inne zostało obłożone aresztem. Mimo obłożenia aresztem wolno go jednak używać o ile tylko nie bierze go się do nowych budowli lub przebudowań. W ostatnim przypadku używanie żelaza dozwolone jest tylko za pozwoleniem „Bauten-Prüfstelle” urzędu wojennego. Ograniczenie to nie odnosi się do mostów, torów kolejowych i kolejek w kopalniach.

Firmy, zajmujące się konstrukcjami żelaznymi, żelazo-betonowymi i betonowymi mają obowiązek zgłoszenia zapasów swych każdego miesiąca pomiędzy 1 a 10 do „Bauten-Prüfstelle”, Berlin W. 9 Leipzigerplatz 13. Odnośne formularze odebrać można w „Bauten-Prüfstelle”.

Obłożenie aresztem krawędzi kauczukowych przy bilardach. Dnia 25. czerwca rb. opublikowano obwieszczenie, na mocy którego wszelkie używane i nieużywane kauczukowe (gumowe) krawędzie przy bilardach w stanie wulkanizowanym lub niewulkanizowanym, bez względu, czy się znajdują w bilardach samych lub częściach bilardów, podlegają obłożeniu aresztem. Pomimo sekwestru wolno ich używać do gry. Również nie zabrania się sprzedaży i dostawy krawędzi bilardowych, o ile je się sprzedaje jako część składową bilardu lub do naprawy bilardu. Natomiast niewolno wynmować krawędzi gumowych z bil-

lardów lub części bilardów i sprzedawać bez wyraźnego zezwolenia oddziału wojennego dla surowców (Kriegs-Rohstoff - Abteilung des Königlichen preussischen Kriegsministeriums). Wszelkie bliźsze szczegóły zawiera obwieszczenie, umieszczone w orędownikach urzędowych i publikowane za pomocą plakatów przy lepianych na słupach. Poza tem można je przejrzeć w lantraturach, u burmistrzów i władz policyjnych.

W sprawie zbierania materiałów do folkloru wojennego otrzymaliśmy odezwę Polskiego Archiwum Wojennego, którą jednak dla braku miejsca odkładamy do jednego z najbliższych numerów.

Podziękowanie. Szanownym ofiarodawcom z prowincji i Poznania, którzy przysyłając nam pieniądze lub fanty, przyczynili się do urządzenia wycieczki na rzecz biednych, która się odbyła 17. czerwca w parku Wiktorji, składamy w imieniu tychże serdeczne „Bog zapłać”. Zarząd towarzystwa Pań św. Wincentego i Paulo na św. Łazarzu.

Zjazd przedstawicieli cechów szweskich odbył się w niedzielę 24 czerwca w ramieniu poznańskiej Izby rzemieślniczej, na który przybyli przedstawiciele i cechnicze cechów szweskich w obwodzie regencyjnym poznańskim w liczbie około 80. Sekretarz Związku niemieckich cechów szweskich W. Herbach z Berlina mówił o wojennych podszwach (Ersatzsohlen), przedkładając zarazem wzory rozmaite. W wykładzie tym mówca poruszył także sprawę podziału skóry, która wywołała większą dyskusję. Radzono, aby szewcy w przyszłości w razie podobnych niedomagań wysyłać zażalenia wprost do „Kontrollstelle für freigegebenes Leder” w Berlinie. Przedstawiciel rządu przyrzekł subwencję rządu na urządzenie kursu dla szweców w podbijaniu podszew drewnianych. Poruszono również sprawę kursów w szewstwie ortopedycznym, (tj. obuwie dla kalek i na stopy anormalne).

Baczność, krawczy! Zebranie krawców filji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu odbędzie się we wtorek 3 lipca wieczorem o godz. 8 w lokalu p. Światalskiego. Z powodu ważnych spraw zarobkowych liczny udział członków bardzo pożądanym. Po zebraniu lekka kroju. — Zarząd.

Zwłoki niewieście wydobły z Warty w daleko posuniętym stanie rozkładu. Z powodu braku jakichkolwiek papierów nie zdolano stwierdzić tożsamości. Ktoś wiedział jakie szczegóły, niech doniesie policji kryminalnej.

Rewizje domowe. Biuro lokalne poznańskie Urzędu wojennego donosi nam, że osoby interesowane nie troszczą się o rozporządzenie, dotyczące sekwestru przedmiotów kuchennych i domowych z miedzi, mosiądzu, niklu i aluminium. Wiele przedmiotów takich widać jeszcze w użyciu. Urząd wysłał więc rewizorów, którzy mają skonstatować, czy metal oddano. Jeszcze jest czas metal oddać.

Skonstatowanie zapasów trocin i wiorów, wszelkiego rodzaju nakazano rozporządzeniem z dnia 27. czerwca 1917. Odnośne doniesienie na przepisanych formularzach nad słać należy odnośnie do zapasów w dniach 1. lipca, 1. września i 1. grudnia b. r. w 2 tygodnie po tych terminach do intendatury wojskowych instytutów w Berlinie. Zapasy wszelkie muszą być zapisywane w księgi składowej.

Węgle dla przedsiębiorstw przemysłowych. Wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, zużywające miesięcznie przynajmniej 10 ton węgla, brykietów i koksu zobowiązane są zgłosić zapotrzebowanie swe na formularzach, które otrzymać mogą z odnośnych urzędów (Ortskohlenstelle lub Kriegswirtschaftsstelle), pomiędzy 1. a 5. lipca. Lokalne urzędy dla podziału węgla (Ortskohlenstelle) urządzono w Poznaniu, Odolanowie, Jarocinie, Koźminie, Krotoszynie, Lesznie, Ostrowie, Pleszewie, Rawiczu i w Ostrzeszowie.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

(sew) Gniezno. (Nowy kierownik). Z dniem 1. lipca objął kierownictwo tużejszy Drukarni Spółkowej p. Wiktor Malłow z Gniezna, który ma poza sobą długoletnią praktykę nietylko w kraju ale za granicą. — Spółka pod kierownictwem tego rodzaju fachowca i kupca, miejmy nadzieję, że nadal pomyslnie rozwijać się będzie.

(Zmiana właściciela). Gmina miejska nabyła na własność posiadłość pozasłużbowego sekretarza sądowego p. Głowackiego, położoną przy pl. cesarza Fryderyka za 40000 mk., celem przeprowadzenia nowej ulicy, która połączy ma ulicę Warszawską z pl. cesarza Fryderyka oraz ul. Warszawską z ul. Dalkowską.

Dla Robotników z Królestwa Polskiego.

Wskutek zabiegów ze strony posłów polskich Urząd wojenny (Kriegsamt) wydał rozporządzenie, które daje robotnikom następujące ułatwienia:

1. Wolno im wstępować do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Zjednoczenie ma w wszystkich okręgach przemysłowych sekretarzy swoich, o których adresie nie trudno się dowiedzieć. Wstępując do Zjednoczenia, ma się zapewnić obronę przeciw nadużyciom ze strony pracodawców i policji.

2. W zakładach przemysłowych, które zatrudniają dużo polaków z Królestwa, mają prawo wbrać z pomiędzy siebie męża zaufania, który ma pośredniczyć w razie sporów pomiędzy pracodawcą a robotnikami i bronić praw ich. Na męża zaufania trzeba wybrać osobę wiadającą dobrze językiem niemieckim.

3. Ponieważ dotychczas obcokrajowcy (a więc i robotnicy z Królestwa Polskiego) tylko za osobnym pozwoleniem policji mają prawo wychodzić poza obręb gminy, ministerjum wojny rozporządza, że robotnicy w razie potrzeby np. gdy idą do sąsiedniej gminy do kościoła, na pocztę, do lekarza, lub w celach zakupu towarów, pozwolenia policyjnego nie potrzebują.

4. Robotnicy mają prawo do urlopu kilku tygodniowego, jeśli podadzą albo słusne powody, albo jeśli zatrudnieni są w Niemczech dłużej niż pół roku. Robotnikom zatrudnionym w rolnictwie udzielają urlopów przed zimą tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Urlopu udziela wyłącznie lantrat, a w miastach liczących przeszło 25 000 mieszkańców, burmistrz. Trzeba się zatem zgłaszać do biura lantrata lub burmistrza.

5. Gdy robotnik nie chce u dotychczasowego pracodawcy pozostać, winien zgłosić podanie ustnie lub na piśmie do lantrata lub burmistrza, wymieniając powody, które do zmiany miejsca go zmuszają (np. niestósowne lub zbyt ciężkie zajęcie, zbyt niska płaca, złe obchodzenie mianowicie pobicie, niedostateczne mieszkanie itp.)

W razie uwzględnienia wniosku otrzymuje się atest zwolnienia (Abkehrschein). Na mocy takiego atestu trzeba się zaraz postarać o inne zajęcie.

Burmistrz lub lantrat może oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi polubowemu, jaki pośredniczy w sprawach między pracodawcami a robotnikami.

Ponieważ często się zdarza, że władze tych przepisów nie znają, trzeba obstarwać wobec nich przv tem, że Urząd wojenny (Kriegsamt) takie przepisy w maju 1917 r. wydał.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatery główna, 2. VII. Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: Tylko w nielicznych odcinkach między morzem a rzeką Somme ożywiła się walka działowa. Podczas gdy wyprawy wywiadowcze angielskie na wschód od Nieuport pod Gavrelle i na północ-zachód od St. Quentin nie miały powodzenia, udało się kilku z naszych oddziałów szturmowych w dolinie Izery na północ od Dixmuiden zadać nieprzyjacielowi za pomocą napadu znaczne straty i zabrać większą ilość belgów jako jeńców. Rychło rano i po raz wtóry po południu zaatakowali Angli na zachód od Lens. Wtargnęli oni w niektórych punktach do naszych linii, zostali jednakże znowu wszędzie odrzuceni przez pułki górnośląskie w walkach pierś o pierś, podczas których zabraliśmy przeszło 175 jeńców i 17 karabinów maszynowych.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Po silnym przygotowaniu ogniem francuzi podjęli przy Chemin des Dames nowe ataki przeciw straconym przez nich na południe od folwarku Le Bovelles rowom. W walkach, szcze gólnie zaciętych nad wschodnim krańcem płaskowzgórza, odparto wszystkie ataki nieprzyjaciela.

Grupa wojsk księcia Albrechta: Nic ważnego.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Ataki rosyjskie w dniu 1. lipca między górą Strypa i wschodnim brzegiem Narajówki doprowadziły do ciężkich walk. Napór rosjan skierował się głównie przeciw odcinkowi pod Konichami i linii wzorz na wschód i na południe od Brzezan. Dwudniowe najsilniejsze przygotowanie działowe zamieniło pozycje w pole wyrw, do którego pułki nieprzyjacielskie przez dzień cały przypuszczały szturm. Wiele Konichy utraciliśmy. W przygotowanej pozycji zaporowej podjęło rosyjski atak masowy i udaremnił nowe przeciw niej ataki. Po obu stronach Brzezan walczone szczególnie zacięte.

W coraz nowych falach przypuszczało tam 16 dywizji rosyjskich szturm do naszych linii, w których po zmierznię walkach utrzymały się wśród najwaleczniejszej obrony dwuzwiejskie, nadrejskie i otomańskie lub które odzyskały w kontrataku. Straty rosyjskie przekraczają wszelką dotąd znaną miarę. Niektóre formacje zostały zniszczone. Wzdłuż Stochodu i nad Dniestrem trwała ożywiona działalność rosjan. Na północ od kolei Kowel-Luck zlamal się atak przeciwnika przed frontem dywizji austrowęgierskiej. U innych armji nie osobliwego.

Front macedoński: Położenie jest niezmiennione.

Pierwszy generał-kwatermistrz: Ludendorff.

Komunikat angielski.

London, 2. VII. (WTB). Sprawozdanie niedzielne popołudniowe: Po wczorajszych swych sukcesach wojska nasze zaatakowały ostatniej nocy na północnym brzegu rzeki Souchez na froncie ca. półmilionowym tuż na południe-zachód i na zachód od Lens. Posunęliśmy się skutecznie na północ-zachód od Epéy.

Wyrok przeciw uczestnikom rozruchów szweskich.

Szczecin, 30. VI. „Berl. Tgbl.” otrzymuje następujący telegram: Dziś zapadł przed sądem stanu wojennego w Szczecinie wyrok przeciw części uczestników rabowania sklepów w dniu 18 i 19 czerwca. Zajęcia wywołane zostały, jak wiadomo, przez rozszerzenie w mieście fałszywe pogłoski, że kupcy szczecińscy biorą udział w sprzedaży żywności za granicę. Zpomędzy oskarżonych 42 nie miało jeszcze 18 lat. Co do 19 osób nastąpiło uwolnienie, resztę zasądzono na kary więzienne od 5 tygodni aż do 2 i pół lat. 53 z zasądzonych podanych ma być do ułaskawienia.

Rozruchy żywnościowe w Gliwicach i Zabrze. Berlin, 2. VII. (Tel. pryw.). W hucie żelaznej Huldshinsky w Gliwicach, tak samo w Zabrze wybuchły znaczne rozruchy. Jako powód podano trudności żywnościowe. W obu miejscowościach sprowadzono wojsko do pomocy. Nie strzelano. Obecnie panuje spokój, Generalna komenda zakazała wszelkich zebrani, któreby sprzyjały mogły dalszym zakłóceniom spokoju. Według doniesienia wywołali rozruchy podżegacze, którzy przybyli tam przedewszystkiem z zachodu.

Zamach stanu w Chinach.

London, 2. VII. (WTB). Biuro Rentera donosi z Szangaju, że młody cesarz z dynastji Mandzu, Hsuanung, ogłosił, że wstępuje na tron. Stalo się to z inicjatyw partji wojskowej, która przez gen. Czung Szunga zaważwała prezydenta do ustąpienia.



Dnia 27. czerwca r. b. o godz. 1. w nocy zakończyła żywot doczesny nagle w Ragaz w Szwajcarii ś. p.

Anna z Radońskich Władysława Szuldrzyńska z Siernik.

Pogrzeb odbył się tymczasowo w sobotę, 30. czerwca r. b., przewiezienie zwłok do grobowca rodzinnego Szuldrzyńskich w Pruscach pod Rogoźnem, później.

O modlitwę za spokój duszy Zmarłej proszą krewnych, przyjaciół i Znajomych

syn, synowa, szwagier, wnuki i rodzina.

Poznań, dnia 28. czerwca 1917.

6729



W sobotę o godz. 6. po poł. zasnął w Bogu, opatrzony św. Olejami, przeżywszy lat 76, mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek ś. p.

Wojciech Koźlicki

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby we wtorek, 3. lipca o godz. 6. po poł. Nabożeństwo nazajutrz o godz. 8 w kościele farnym.

6709

W smutku pozostali

żona, dzieci i wnuki.

Poznań, ulica Wodna 13.



W sobotę, dnia 30. czerwca, zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, w 74. roku życia mój najukochańszy mąż, nasz najtroskliwszy ojciec, dziadek, teść ś. p.

Stanisław Włodarski

Eksportacja do kościoła w poniedziałek, dnia 2. b. m. o godz. 8. Msza św. odbędzie się w kościele farnym we wtorek dnia 3. b. m. o godz. 9 1/2 rano, skąd po mszy św. pogrzeb.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Pleszew, d. 30. czerwca rb.

6751



W niedzielę dnia 1. lipca w południe zabrat nam Pan Bóg niezbadanym wyrokiem do grona Aniołków naszą najdroższą

Krysię

w 4. wiosnie życia.

W smutku pogrążeni
rodzice z synkiem

A. Thielowie.

Poznań, ul. Rycerska 18 2. lipca 1917.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4. bm. o godz. 6. po poł. z Zakładu św. Józefa na cmentarz św. Marcina przy ul. Colomba. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

6755

DLADZIECI wianienki, woziki łóeczka orsz.

ŁÓŻKA

Łóżka dorosłe po mk. 16.50, 22.50, 27. — angielskie w wielkim wyborze, do tarca tak długo jak zapas firmy Ziolkiewicza & Miąsikiewicz Poznań, ul. Nowa 8. 4698

KRONADERM

jest najlepszym kremem skórnym. S. G. Schwartz Fabryka eleg. perfumów. Wrocław, (Brestau) założ. 1871

Nauczycielka

wyjeżdżając na czas wakacji nad morze, zabierze z sobą 2 lub 3 dzieci.

Prosiła opiekę, dostateczną, dobre odżywianie zapewnione na miejscu. Łask. zgłoszenia pism. do eksp. Kurj. Pozn. pod nr. 6350.

Rok założenia 1901.

JAN SZUMAN I SKA.

biuro rachunkowości gospodarczej i kupieckiej

zakłada, prowadzi i kontroluje

ksiązkowość gospodarczą, 6578

kontroluje bieżącą

ksiązkowość i bilanse kupieckie,

wykonuje wszelkie prace w zakresie

ksiązkowości gospodarczej i kupieckiej.

Stanisław Marciniak

kupiec dypl., egzaminowany rzeczoznawca i rewizor ksiąg. Tel. 3657. Poznań, Wiedeńska (Wienerstr.) 10. str.

Młody człowiek pragnie spędzić

2 tygodnie na wsi

lub leśniczówce. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków proszę przestać do ekspedycji pisma niniejszego pod nr. 6634.

Na czas wakacji poszukuje się na wieś 6723

sekundanera dla udzielenia lekcji również gry na skrzypcach. W zamian za wolne utrzymanie. Oferty pod adr.

N. Witkowski, Poznań ulica Środecka nr 42.

Na wsi

pragnie spędzić wielkie wakacje

panienka z dobrego domu, także u gospodarza, za wynagrodzeniem. Zgłosz. przesyłać się natęśd do eksp. Oredownika pod nr. 6678.

W drodze z ul. Nast. tronu 56, przez pl. Bismarka do ul. Strumykowej 84., zgubiono broszkę. Uczc. znalazca zechc ją oddać za wynagrodzeniem u

p. Lipowicz, 6685 Wilda, ul. Strumykowa 94. l. ptr.

Osiadłem w Pleszewie
Zygmunt Jarzębowski
lekarz, chirurg i akuszer.

Mieszkał naprzeciw apteki pana Suchockiego.

Telefonu nr. 40.

6747

Polskość na Górnym Ślązku po Kongresie Wiedeńskim.

Kongres Wiedeński z roku 1815., ustalając a raczej zastrzegając prawa języka polskiego oraz prawa rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego narodu polskiego, miał na myśli tylko Wielkopolskę i Prusy Zachodnie, ale nie Śląsk, który wówczas był już w większej części ziemczony. Mimo to uczono na Ślązku w szkołach języka polskiego, a do czasów bismarkowskiego kulturkampfu były w szkołach górnośląskich dwójakie elementarze: polski i niemiecki.

Stąd dla Polaków otwierały się posady nauczycielskie. Trudno było jednak o takich Polaków w owym czasie, zwłaszcza na Ślązku, co by znali oba języki i mogli ich uczyć w szkołach. Za czasów habsburskich spisywano dokumenty urzędowe po miastach i miasteczkach polskich częściowo po łacinie, częściowo po czesku. Brak było nauczycieli-polaków, ale również brakło nauczycieli niemieckich. Doszło do tego, że obywatele miasta Gliwice prosili o pozwolenie, żeby mogli sobie z Austrii sprowadzić nauczycieli, znających oba języki. Nieco później wydany został urzędowy nakaz, żeby usunąć z urzędów wszystkich nauczycieli nieznających niemieckiego. Skutek był ten, że zwolna, stopniowo na posadach nauczycielskich pozostali sami tylko Niemcy. Rząd pruski w owych czasach nie germanizował tak gwałtownie, jak po walce kulturalnej, ale Niemcy umiał.

To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od czasu, gdy Śląsk dostał się spod panowania domu Habsburgów pod panowanie pruskie, nauczyciele na tej starej ziemi Piastowskiej stali się pierwszymi rozsądnymi germanizatorami. Trzeba dalej pamiętać, że nauczyciele w owych czasach nie byli tak wykształceni, jak dzisiaj. Umieeli także zaledwie trochę pisać i czytać, znali nieco katechizm, a rachować nie każdy z nich potrafił. Zwykle nauczycielem był organista, który chodził po chrzcielnach, wesolach, pogrzebach, po kołędzie, a w szkole poświęcał tylko tyle czasu, ile mu zbywało. Ale pisał także znaną sobie języka niemieckiego, wzbudzając w głowach, sercach i umysłach dzieci i ludu mniemanie, jakoby język niemiecki był czemś wyższym od polskiego, i że niejako pasuje człowiekowi na pana, albo przyozdabia go tytułem lub orderem. Lud Śląski, oderwany od szeregu wieków od pnia ojczystego, pozbawiony inteligencji polskiej, nie mający prasy polskiej, nasycał zwolna temi zapatrywaniami i stawał się coraz mniej odpornym na germanizację.

Mówić tu można tylko o ludziach wiejskich. Miasta podówczas były bowiem prawie całkiem już ziemczone. Dopóki Śląsk utrzymywał stosunki handlowe z Krakowem, germanizacja miast nie postępowała tak szybko i tempem. Położenie zmieniło się natomiast radykalnie na niekorzyść polską z chwilą, gdy zamiast Krakowa Wrocław stał się punktem centralnym dla stosunków handlowych na Ślązku.

Drugim ważnym czynnikiem w niemieczeniu Ślązka było usunięcie części jego w dycepcji krakowskiej. Dwa bowiem dekanaty: bytomski i pszczyński należały oddawna do dycepcji krakowskiej. Prawo do tych dekanatów odstąpił w r. 1811. biskup krakowski Gawronski biskupowi wrocławskiemu, a Stolica Apostolska umowę tę zatwierdziła w r. 1821. Odtąd cały Górny Śląsk należy do dycepcji wrocławskiej, pominiawszy drobne skrawki, wchodzące w skład dycepcji olomunieckiej.

Zrzeczenie się praw do obu tych dekanatów na rzecz biskupa wrocławskiego wielkim było błędem, a następstwa do dnia dzisiejszego są poprostu fatalne ze względu na rozwój polskości na Górnym Ślązku. Odtąd bowiem datuje się germanizacja księży niemieckich na Ślązku, germanizacja to słabsza, to silniejsza, ale do dnia dzisiejszego nie ustająca. Z chwilą

samowolnego ustąpienia dwóch dekanatów śląskich dycepcji wrocławskiej ustał napływ księży-polaków z seminarjum krakowskiego na Śląsk. Obszerniej tłumaczyć nie potrzeba, jaka to było wprost niepowetowaną szkoda dla polskości na Ślązku. Księży, którzy dotąd przybywali z Krakowa, byli polakami, czuli się braćmi ludu śląskiego i już samą swą osobą szerzyli poszanowanie dla języka polskiego i poczucia narodowego. Już sama obecność wykształconego księdza-polaka wzbudzać musiała w ludzie śląskim szacunek dla polskości.

Ustało to wszystko, gdy w miejsce księży z seminarjum krakowskiego napływać zaczęli księży z Wrocławia, a ściślej mówiąc, ze seminarjum wrocławskiego. Byli pomiędzy nimi rodowici Niemcy. Tych ostatnich początkowo nie było zbyt wielu, ale o ile w grę wchodziłi rodowici górnośląscy, to po polsku umieli tylko tyle, ile w domu rodzicielskim za lat chłopięcych się nauczyli, a raczej mniej jeszcze umieli, bo w seminarjum wrocławskim zapomnieli i tej odrobinki języka polskiego, którą w domu sobie przyswoili. Stosunki układały się więc coraz więcej w ten sposób, że kapłan, przewodnik duchowy polskiej parafii, umiał po polsku tyle, co parafianie, a nawet mniej jeszcze od nich. Za to umiał doskonale po niemiecku. A ponieważ języka niemieckiego nie znali znów dobrze parafianie, więc ksiądz, chcąc się z nimi porozumieć, musiał się dopiero uczyć, męczyć, ćwiczyć. W kościele lud nie słyszał kazania w książkowym języku polskim, gazet polskich nie było. Język polski kaleczono, psuto coraz więcej, aż ostatecznie doszło do tego, że w lud wzmówiono, jakoby istniał osobny język śląski, który nie jest polskim. Dla księży była to wielka wyгода, bo nie znając sami poprawnego języka polskiego, mogli go kaleczyć i popełniać błędów co niemiara, do woli. Kontrolę opinii publicznej nad sobą nie mieli. Bo kto miał ich kontrolować? Prasy polskiej, która jest wyrazem opinii publicznej — jak wspomnieliśmy — nie było na Ślązku. Wicewo, zebrań też być nie mogło, bo były to czasy przedkonstytucyjne. I zresztą kłoby miał wiece, zgromadzenia publiczne urządzać, zwoływać, przemawiać na nich?

Lud zwolna, stopniowo przyzwyczajał się do księży nasyłanych z Wrocławia i oswajał się z ich zepsutym językiem polskim, który dziś jeszcze Niemcy ironicznie nazywają „was-serpolsch”. Zwolna też napływało na Górny Śląsk coraz więcej księży, którzy byli rodowitymi Niemcami. W ten sposób nauczyciele i księża byli po Kongresie Wiedeńskim pierwszymi rozsądnymi germanizatorami na Górnym Ślązku.

Również i pruska administracja wszystko pilnie śledziła okiem. I tak np. w r. 1813. wydano w Berlinie rozporządzenie, żeby nie umiających po niemiecku nie dopuszczać do magistratów. Nie zaraz w praktyce rozporządzenie to było można wykonać, bo i w owych czasach mieszczanin na Ślązku, władający dobrze niemiecką, należał do rzadkości. Zwolna jednak rozporządzenie to w praktyce zdołano wykonać. Rząd, jako się rzekło, w owych czasach nie germanizował tak gwałtownie, jak później, ale Niemcy umiał. W roku 1827. wprowadzono znów urzędy lantratur, a z nimi „stany powiatowe”. W tych „stanach” obradować było wolno tylko po niemiecku. Wybierać było można tylko takich, którzy znali język niemiecki.

Tak mniej więcej, w ogólnych zarysach, przedstawiała się zwolna dokonywująca się germanizacja Górnego Ślązka od roku 1815. do 1840. Skutek był ten, że roku 1840. miasta były już prawie zupełnie ziemczone, a lud wiejski nauczone patrzeć na niemiecką pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym, jako na coś wyższego, piękniejszego i wspanialszego od polskości.

S.

O język polski w szkolnej nauce religii.

II.
Reskrypt ministra oświecenia nie nakazuje stosować polskiego wykładu w nauce religii na niższym stopniu do uczniów polaków w ogóle, tylko do nowicjusów szkolnych „nie posiadających dostatecznych wiadomości w niemieckiej mowie” i do „niewiadających w wystarczającej mierze językiem niemieckim”. Owo rozporządzenie ma być zastosowane — jak to z innego miejsca tekstu wynika — „do dzieci znających jedynie polski język”. Wobec wiadomej niechęci dla słowa polskiego da powyższe klauzula szerokie pole niższemu organom szkolnym do kierowania się dowolnością. Przypominamy sobie odsądzanie za dawniejszych czasów na podstawie pozorów uczniów polaków od prawa przynależenia w nauce religii do polskiego oddziału. Z brzmienia nazwiska wysnuwano wniosek, że dzieć był prawdopodobnie Niemcem, więc wnuk nie może być Polakiem. Znajomość kilku wokabul niemieckich była pretekstem do przekazania małego polaka oddziałowi niemieckiemu i oznaczenia w albumie szkolnym narodowości i wyznania jego gloskami „dk” to znaczy „deutsch-katholisch”. W razie przeniesienia się rodziców do innej gminy nie zmieniał się ten krzywdzący dziecko polskie i obrażający w wysokim stopniu jego rodziców stan rzeczy. Falszywość tego oznaczenia pozostawał uczeń dopiero po opuszczeniu razem z ukończeniem 14. roku życia ławy szkolnej. W r. 1882 i w następnych latach dostawały się co i dzisiaj jeszcze się powtarza, do oddziałów niemieckich częstokroć dzieci, wcale ducha niemieckiego języka nie znające. Dla upozorowania przynależności małego polaka w nauce religii do niemieckiego oddziału następowały przeinaczenia nazwisk. Samowolne zmiany uległy n. p. m. nazwisko protestu rodziców nazwiska Łoza na Loose, Bedka na Bethke, Krak na Krug, Majerowicz na Meyer itp.

Kiedy zasiedlił na Wildzie (ówczesnym przedmieściu Poznania) obywatel Klunder zaprotełował w liście do inspektora Luxa przeciwko zaliczeniu dzieci jego do Niemców, twierdząc, że już pradziadkowie jego byli Polakami i że sam posługuje się w rodzinie wyłącznie polskim t. j. swym ojczystym językiem, odebrał 1. września 1882 r. od inspektora szkolnego Luxa wezwania inkwizycyjne z żądaniem doniesienia mu: kiedy i gdzie się rozdził, gdzie odebrał wychowanie, jaką szkołę odwiedzał i kto był jego ojciec.

Ponieważ obrona jednostek nie odniosła spodziewanego skutku, urządzano mianowicie w poznańskim powiecie wiece, protestujące przeciw samowoli. Odpowiednie postulaty stawiano na wiecu poznańskim, odbytym 11. kwietnia 1882 r. w Bazarze, 7. maja tego samego roku w Górczynie, później na Jeżycach i w innych miejscowościach.

Centralny Komitet Wyborczy na W. Ks. Poznańskie nie spuszczał sprawy tej z oka, wydał w październiku 1882 r. gorącą odezwę do wyborców, podpisana przez Miecz. hr. Kwileckiego, postą Wład. Wierzbickiego, Stefana hr. Żółtowskiego, ks. Dr. Kanteckiego, właściciela dóbr ryckich Konstantego Sczanieckiego. Wezwania do licznego stawiania się na dzień wyborów motywuje wymieniony centralny komitet potrzebą wysłania jak największej posłów do Sejmu, którzyby stanęli w obronie pokrzywdzenia praw naszych a w szczególności, aby spowodowali rząd do położenia tamy samowolnemu postępowaniu władz szkolnych w uważaniu dzieci polskich za Niemców i w zmuszaniu ich do uczenia się katolickiej religii w niemieckim języku.

W obszernym i znakomicie umotywowanym memorjale, wysłanym w listopadzie 1882 roku do naczelnego prezesa Guenthera, zażą-

dali Polacy członkowie Sejmu prowincjonalnego między innymi udzielania nauki religii we wszystkich szkołach i na wszystkich stopniach uczniom polakom w ojczystym języku. W memorjale tym, podpisanym przez posłów wicemarszałka Kurnatowskiego, Chłapowskiego, Swinarskiego i Pinkowskiego, domagano się w sprawie oznaczenia wyznania religijnego i narodowości dzieci szkolnych przestrzegania zasady, na mocy której prawo decyzji tylko rodzicom przysługuje.

Sprawę zmuszania uczniów polaków do uczenia się w szkole nauki religii w niemieckim języku uważało polskie Koło poselskie za nader ważną. To też 16. stycznia 1883 roku postawiło wniosek o przywrócenie polskiego wykładu i o przeszkodzenie inspektorom szkolnym w praktyce obrażania uczu rodziców polaków. Wniosek ów podpisali następujący posłowie: ks. Dr. Stablewski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński-poznański, Kantak, Brzeski, baron Chłapowski, Dobrzycki, ks. Dr. Jądźewski, Łyskowski, Magdziński, Dr. Mułkowski, Radoński, Różański, Rybiński, Dr. Szuman, Thokarski, Wierzbicki, Wolszlegier, Zakrzewski i ks. Ziętkiewicz.

Ks. Dr. Stablewski uzasadniając wniosek, wypowiedział zdanie: „Selbst in Sparta ist man nicht so weit gegangen, als man in diesem Augenblick in der preussischen Unterrichtsverwaltung geht. Man hat in Sparta das Kind nur den Eltern konfisciert, hier konfisciert man es noch dazu der Kirche”. (Nawet Sparta nie poszła tak daleko, jak obecnie pruska administracja szkolna. Tam konfiskowano dziecko tylko rodzicom, tutaj także Kościołowi.) A poseł Kantak, piętnując wcielenie dzieci polskich w nauce religii do oddziałów, przeznaczonych dla Niemców-katolików dlatego, że noszą nazwiska z niemiecką brzmiającą, przypominał różnych głowaczy niemieckich, mających wcale nie niemieckie nazwiska, jak Chamesso, Machelet, Savigny, Courbières, Kunowski, Podbielski, Wilnowski, Dziembowski, Posadowski itd.

Powód do ówczesnych żądań istnieje dzisiaj w większej jeszcze mierze. Nauka religii udzielana jest na wyższym i średnim stopniu z małym wyjątkiem uczniom polakom w niemieckim języku a w Poznaniu zasiada na najniższym stopniu w oddziałach, przeznaczonych dla katolików niemieckiej narodowości, wielu polaków. Dla stwierdzenia stanu rzeczy polecamy zbadanie stosunków np. szkoły Komeniusa i szkoły chłopów na Wildzie.

Nowy reskrypt ministerjalny nie usuwa przeszkody do należytego religijnego wychowania dzieci polskich na średnim i wyższym stopniu szkół ludowych a na niższym stopniu otwiera szerokie pole różnym dowolnościom.

Dalsze uwagi nad rozporządzeniem ministerjalnym odkładamy do następnego numeru.

Wiadomości wojenne.

Komunikat niemiecki.

Wielka kwatera główna, 1. VII. (WTB). Zachodnia widownia wojny. Wobec deszczu i mgły ogień był słaby na całym froncie, we wszystkich prawie odcinkach. Kilka potyczek wywiadowczych miało dla nas przebieg skuteczny. U grupy wojsk niemieckich następcy tronu francuzi daremnie usiłowali odzyskać zdobyte tereny, wzięte przez wojska nasze przy Chemin des Dames i na zachodnim brzegu Mozy.

Na wschód od Cerny zaatakował nieprzyjaciel po krótkim spotęgowaniu ognia trzy razy rowy, zdobyte na południe od folwarku La Bodelle. Wszystkie ataki odparto krwawo. Wyszukując nieludzi przeciwnika i odwrócenie jego uwagi, wzięły bataljony lipińskie dalej na wschód szturmem linje francuskie aż do drogi Ailles-Paissy. Dzięki temu sukcesowi podwyższa się liczba jeńców ujętych przez wypróbo-

Jakie ją wznoszą pragnienia,
Z gliny, rzuconej mym rekom,
Chciałbym ulepić dzieło,
Co serceby miało organne,
Co z Niego początek wzięło.
Wiem, nie dorówna — ci ono
Prawdziej Pierwszego Mistrza,
Ale odbijać ją będzie,
Jak niebo woda najczystsza.
Chciałbym, ażeby się miłość
Spelniała w tworzącej duszy,
By oczy jej były otwarte
I zawsze otwarte uszy.
Wiem: nie dorówna-ci ona
Jego wszechwidnej miłości,
Ale ku źródłu swemu
Iść będzie jak najprościej.

Czasem maie ktos zastanowi,
Najpiłnsza zatrzyma trawa,
Lub fali jeziornej dalekie
Wspomnienie wpoprzek mi stawa.
I wówczas mi się wyda —
Ojumo, idąca z Bogal —
Ze miłość moja tak wielka,
Jak w krąg ta ziemia droga...
Ziemia droga — Ziemia ojczysta, której
twarde, ważące się na szali wiekowej losy całą
połowę „Księgi Ubogich” kirem głębokiego
smutku powlokły. W tych pieśniach tak prostych
cała bezbrzeżna miłość poety do ojczyzny
kryształowem światłem się mieni, ale bynajmniej
nie rozpaczona, zrezygnowana, lecz pełną
nadzieją zwycięstwa piękna i dobra:

„Niel nief Ja przeciej mam w głębi
Reszłę — czy złudnej otuchy? —
Ze miecz, jeśli fałszem hartowan,
Lomliwy się staje kruchy.” —
Poza boleścią, którą za jedyne źródło swej
pieśni, za macierz natchnienia uważał, odnala-
ził Kasprowicz nowe, bogate krynice dla swej
twórczości i mimo, że jeszcze w pieśni „XLI. o
ducha krokwiakich dziedawskich wspomina, to
przecież całosć jego końcowej twórczości co naj-
mniej za równowagą ducha i uczucia przema-
wia.

Dr. Czesław Ganowicz.

(Dokończenie nastąpi.)

Twórczość Kasprowicza z punktu jego psychicznej ewolucji.

(Odczyt wygłoszony na ostatnim walnym zebraniu „Ostoi” w Poznaniu.)

(Ciąg dalszy.)

Przed szatanem klęka i jego o litość pros — bo Boga dosięgnąć i wzruszyć, zda się, nie

mocen: „Ty się upajasz wielkością stworzenia”
Deizm w całej swej nieuzasadnionej nagości staje przed nami — przypomina się cyniczny ustęp z dzieł Szopenhauera: Bóg, stwarzając ten świat z jego orgja nędzy i bólu dla własnej rozrywki musiał być chyba pijany. — Z takim przeciwnikiem łatwa już rozprawa:

„Dlaczego płaczesz?
Nędza jest wszędzie!
Nędza w miłości i nędza w cierpieniu!
Lam się!
Nie masz spokoju?
Rozpekające drzewa twojej ziemi
nie przywabiają cię woniami swemi?
Uciekasz przed się, aby szukać ciszy,
która twe serce usłyszy?
Nędza jest wszędzie!
W twem sercu jest nędza.
I w tych zwaliskach zagasłego świata,
na które patrzysz zadziwionem okiem,
nie — tylko nędza!”

Nie będę dalej interpretował tych grozą brzemiennych słów, powiem tylko tyle, że Kasprowicz właśnie w swem „Salve Regina” do tak szalonych dochodzi bluznierstw, że jeżeli pod tym względem jakiś rekord możliwy, to śmiało rzecz można, że osiąga w nim szczytu europejskości, bo w porównaniu z nim błędna tak sataniczne, potworne wizje, jak szatan ukrzyżowany z cyklu „les sataniques” Ropsa lub podobne okazy Greinera. W pieśni „Na Wzgórzu Śmierci” roztacza w dalszym ciągu te swoje przekonanania, przez usta Lucyfera rozumowo uzasadniana przyczyny swego wątpienia, bo wątpi we wszystko, nawet w to, że wąpi. — W ostatnich swych słowach: Boże, Boże, czemuś mnie opuścił ten ukrzyżowany, nieszczęsny Chrystus

rezygnuje, zda mu się, że zwycięstwa nad złem i zdaje je w ręce rozszałatego, podłą, zwierzęcą chucią, mordem, kradzieżą, podłością dysszącego tumu.

Ból i rozpacz i pycha i wszystkie siedm grzechów głównych znać rozszałają w piersi poety, dzikie, szatańskie odprawiając orgje. — Już nie świętego dlań nie pozostało, bo nawet św. Franciszkowi z Assyżu nie przepuszcza jego seraficznej ku Chrystusowi miłości, tylko w oczach Serafina każe mu widzieć łagodne, głębokie żrenice wybranki: siostry Klary.

Ale po każdej, chociażby najwścieklejszej burzy cisza i uspokojenie rozwydrzonych żywiołów nastąpić musi. I u Kasprowicza minął ten okres demonicznego szału i nadszedł czas upamiętania i wewnętrznej refleksji.

Już w „Chwilach” zaznacza się pogoda i przebijanie się do tej przez życie cale tak upragnionej ciszy — a w „Księdze Ubogich” ujawnia się jasno zupełny już powrót do równowagi serca i duszy — prawie uwierzyć trudno, że po przebyciu tak strasznych walk i szamotań w piersi poety mogła zagościć i radość i spokój i wdzięczność i odnalezienie Boga:

„Ta jedna licha drzewina —
Nie trzeba dębów tysięcy!
Z szepciem się ku mnie przegina:
„Jest Bóg i czegoż ci więcej?”

To też „Księdze Ubogich” można nazwać księgą radości poety, radości cichej, prawdziwej, bo najkrwawszym zdobyte trudem — jest tam i smutek, lecz co to za smutek, jest i moc, ale moc dobra, zrównoważona, tchnąca stymatem wglębnienia się w samego siebie tej jedynej drogi do bliźnich i Boga i do zrozumienia jego odwiecznych boskich wyroków. Godna uwagi jest pieśń XI, w której poeta okiem duszy ogarnia przeszłość swoją:

„Przestałem się wadzić z Bogiem —
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Na którą niema już rady.
Tilo w mej piersi zarzewie,
Materiał skier tak bogaty,
Ze jeno dąć w palenisko.
A plomien ogarnie światy.
Wiedziały o tem potęgi,
Co gdzieś do norach drzemia

Albo z bezczelną jawnością
Jak mgły się włóza nad ziemią.
Wiedziały — ci o tem moce
Które złośliwość popędza,
By szły powiększać nędzę.
Tam, gdzie największa jest nędza.
Wiedziały-ci o tem zastępy,
Które czyhają z za węgla,
Lub w okna patrzą z szyderstwem,
Czy zbrodnia się nie wyległa?
Wiedziały, że jeno się zgłębiły
Ku popiołowi mej kuźni,
A serce odrazu wybuchnie,
Zuchwale zaklinie, zabłudni.
Ze swym bliźnierstwem i kłatwom
Czynu wycieśnie znamie,
Plonące żądzą odmiany,
Przewrotu, co berło Mu złamie.
I dzisiaj nie żal mi tego,
Najmniej nież czuję skruchy,
Bom-ci nie żaden służalec,
Na własne serce głuchy.
Bo w sporze o szczęście świata
Swawolność mi była daleka,
A tyłkom korzystał z prawa
Wojującego człowieka.
Jeno że dzisiaj to widzę,
W patrzeniu dosyć już biegły,
Czego w zamierzeniu było
Zrenicie mojej przyszłości:
Nie ruszę — nie przeczuję
W ryzsztunku wspaniałym dziwie,
A tylko na tronie Swym siedząc,
Uśmiechał się pobłażliwie...
I dziś ja sam uśmiechnięty,
Gdy krzyczę: „w żelazo się okuj!”
Jak ongi miecz niostem waleczącym,
Tak dzisiaj niostę im spokój.
Lecz już nie wadząc się z Bogiem,
Mam jeszcze cicha nadzieje,
Ze na dnie mojego spokoju
Zar świętej wojny tleje.”

Świętej wojny o szczęście i spokój ludzkości. — Lecz nie zamierza już walczyć urąganiem, bluznierstwem, lecz miłością, którą Bóg umiłował stworzenie swoje:

„Czuje, zagubion w przedwieczu,
Jak dusza się moja przemienia,
Jaka ją żądza porywa,

wana czestokroć dywizję westfalską w ciągu trzech dni bitwy, do 10 oficerów i przeszło 950 ludzi. Na zachodnim brzegu Mozy usiłowały francuzi w kilkakrotnie ponawianych atakach wyrzucić nas z rowów, zdobytych przy wzgórzu 304 i na wschód stąd. W ogniu zaporowym i w zaciętych walkach za pomocą granatów ręcznych odparto ich.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego. Bzdrosyjski nie zdołał oprzeć się naciskowi kierujących państw koalicji i spowodował część armii do ataku. Po ogniu niszącym w ciągu dnia na pozycje nasze od północy Strony aż do Narajówki nastąpiły po stronie silne ataki piechoty rosyjskiej na froncie ca 30 km. Wojska szturmowe zmusił wszędzie nasz ogień zaporowy do odwrotu, w straty obfitujące. Także ataki nocne, podczas których rosyjanie bez przygotowania artylerji pędzono w ogień, zlamaly się bezskutecznie po obu stronach Erzezan i pod Zwyznem. Walka ogniowa rozszerzyła się ku północy aż do środkowego Stocho-du, ku południowi aż do Stanisławowa, lecz dotąd tam nie atakowano.

Między Karpatami a Morzem Czarnym nie osobiłwo.

Front macedoński: Na prawym brzegu Wardaru posterunki bułgarskie odparły pod Aleak Mah atak batalionu angielskiego.

Pierwszy generał-kwatermistrz: Ludendorff.

Niemieckie doniesienia wieczorne.

Berlin, 30. VI. (WTB). Na zachodzie wobec deszczu nie osobiłwo. Na wschodzie rozpoczęły się po silnym ogniu rosyjskie ataki piechoty od górnej Strypy aż do zachodniego brzegu Złotej Lipy. Atak zlamal się w naszym ogniu niszczyelskim.

Berlin, 1. VII. wiecz. (WTB). Na zachodzie nieznaczny ruch bojowy. Rano rozbił się pod Lens atak angielski. Na wschodzie wywiązały się z ataków rosyjskich pod Konuchami oraz między Złotą Lipą i Narajówką w ciągu dnia nowe walki.

Sukcesy łodzi podwodnych.
Berlin, 29. VI. (WTB). Urzędowo: Święto zatopily nasze łodzie podwodne: 1. Na północnym obszarze blokady 26 400 ton. Między „atopionymi statkami znajdowały się uzbrojony parowiec angielski o pojemności ca. 5000 ton, widocznie własność linii P. i O. oraz nieznanomy wielki parowiec, ubezpieczony kontrtorpedowcami. Inny parowiec zatopiony wiozł żywność do Anglii.

2. Na Morzu Śródziemnem 27 042 ton. Między statkami zniszczonymi znajdowały się uzbrojony parowiec angielski „Cheltonian” i uzbrojony parowiec włoski „Montebello”. O ile wiadomo, składały się poszczególne transporty z węgla, żywności i drzewa.

Berlin, 30. VI. (WTB). 1. Na Atlantyku zatopila jedna z naszych łodzi podwodnych świezo 36 tys. ton. Między zatopionymi statkami znajdowały się uzbrojone parowce angielskie „Vostanly” (3795 ton) z materialem wojennym, „Ortolan” (2345 ton) z towarami, „Eaznio” (6611 ton), „Thistledbu” (4026 ton), dalej dwa duże uzbrojone parowce, jeden z nich z ładunkami amunicji, i nieznanomy parowiec o pojemności ca 4500 ton. Dwa z zatopionych statków nieprzyjacielskich wiozły oliwę i tytoń.

2. Jedna z naszych łodzi podwodnych dnia 11 czerwca stoperdowała na Morzu Śródziemnem nieznanomy mały krążownik angielski starszego typu. Znalezione strzaskane łodzie miały napis „G.”.

Szef sztabu admiralicji.

Narady wojenne niemiecko-austrijskie.
Berlin, 1. VII. (WTB). Urzędowo donoszą: W odpowiedzi na wizytę, jaką szef c. i k. sztabu generalnego gien. piechoty v. Arz po objęciu stanowiska złożył w niemieckiej kwaterze głównej, uda się marszałek Hindenburg i pierwszy generał kwatermistrz v. Ludendorff na krótki pobyt do naczelnej komendy austro-węgierskiej; po wizycie tej odbęda się także narady w Wiedniu.

Komunikat austrijski.

Wiedeń, 1. VII. (WTB). Wschodnia widownia wojny: W Galicji wschodniej toczy się u grupy wojsk generała pułkownika Boehma bitwa obronna w całej pełni. Po wzrastającym przez dni kilka ogniu armji rozwignęła się wczoraj bitwa artylerji do największej sily. Udział wzięły także najcięższe dziala.

Po południu rozpoczęły się na południe i południowo-wschód od Brzezan i pod Konuchami silne ataki piechoty, które wszędzie odparto całkowicie. Gdzie części piechoty nieprzyjacielskiej w naszym ogniu niszącym wogóle zdołaly się ruszyć, pozostały w ogniu zaporowym. Podjęty w późnych godzinach popołudniowych na północ-zachód od Zatozicz bardzo silny atak zlamal się w znakomicie złączonym ogniu armji. Około północy usiłowal nieprzyjaciel na południe od Brzezan uderzyć bez ognia artylerji, odparto go. W ciągu nocy ogień artylerji zmniejszyl się, ażeby w godzinach porannych odżyć na nowo.

Włoska widownia wojny: U armji nad Soeza wtragnęly patrole węgierskich pułków nr. 71. i 72. w pobliżu Vertobiy aż do drugiej linii nieprzyjacielskiej odparły tamże dwa kontrataki i zabraly oficera i 156 chłopca jako jeńców.

Poludniowo-wschodnia widownia wojny: Nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego: von Hoefler, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 30. VI. (WTB). Front zachodni i rumuński: Ogień piechoty i działalność lotnicza. Sześć latawców nieprzyjacielskich obrzuciło bombami miasto Tektuszin, nie wyrządzaąc szkody.

Kaukaz: W kierunku Peuppin na wschód od Bishanu cofnęły się nasze wojska, zaatakowane przez więcej niż dwa razy silniejszego nieprzyjaciela, na północny brzeg rzeki Arbiszwan, na południe od Wan. Na północ-zachód od Sennet oddziały nasze zajęły wzgórze naz rowy przy przełęczy Garzan.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 30. VI. (WTB). Sprawozdanie piątkowe wieczorne: Po krwawem niepowodzeniu ostatniej nocy w okolicy Cerny podjął nieprzyjaciel świeze ataki na północ-wschód od tej wsi. Po kilku bezcelowych próbach, opl-

conych poważnymi stratami, udało się niemcom wtargnąć od nowa do pierwszej linii, z której byliśmy ich wypędzili. Na południowo-wschód od Corbeny podjęli niemcy w ciągu tejże nocy szczególnie gwałtowny atak. Nieprzyjaciel rzucił tam kilka batalionów, które porwane zostały przez specjalne wojska szturmowe, usiłujące kilkakrotnie zająć klin linii naszej po obu stronach drogi z Laon do Reims. Fale szturmowe zlamaly się w ogniu naszym, nie zdołaly dotrzeć do naszych rowów i musialy cofnąć się z ciężkimi stratami. Na lewym brzegu Mozy trwa silna walka działowa w odcinku wzgórze 304 i lasu pod Avocourt. Dnia 28 czerwca wieczorem wystrzelilo dalekoosne dzialo niemieckie kilka granatów wielkiego kalibru w kierunku Dunkierki.

Sprawozdanie belgijskie: W nocy zaatakował oddział nieprzyjacielski jeden z naszych posterunków, został jednakże odparty ogniem. W ciągu dnia gwałtowna działalność artylerji. Ożywione walki za pomocą bomb przy domu przewoźniczym i walki za pomocą granatów ręcznych w kierunku Dixmuiden.

Armja wschodnia: Artylerja nieprzyjacielska była dość czynna na prawym brzegu Wardaru i nad Czerwoną Steng. Atak bułgarski odparto w okolicy Moglenicy. Latawce angielskie wywołaly znaczne eksplozje i pożary w Sowiak pod Demibiszar i w halach lotniczych pod Bogdani.

Paryż, 1. VII. (WTB). Sprawozdanie sobotnie popołudniowe: Na północ-wschód od Cerny ponowili niemcy ubiegłej nocy swe usiłowane ataki. Wykonali oni dwa silne ataki na La Bovelie podczas których używano palących płynów. Po ożywionej walce usadowili się w wyrównanym zupełnie za pomocą ostrzeliwania klinie. Walka artylerji była nadzwyczaj gwałtowna w całej okolicy pod Avocourt i przy Martwym Człowieku. Wczoraj podjęliśmy pod wieczór na zachód od wzgórze 304 kontratak w których odzyskali część zabranych przez wroga rowów. Równocześnie rozpoczęli niemcy na zachód od Martwego Człowieka na froncie przeszło 2 km. silną operację bojową. Zolnierze nasi stawiali z największą walecznością opór zacietym atakom wojsk szturmowych, które ogień nasz prawie doszczętnie zniszczyli. Nieprzyjaciel, któremu znowu udało się było wtargnąć do naszej przedniej linii na całym froncie ataku, w większej części punktów wyparty został za pomocą naszych energicznych kontrataków, wyjąwszy ataku na zachód od Martwego Człowieka gdzie się utrzymał. Ujeliśmy 80 jeńców, które należa do czterech pułków.

W Szampanji nie powiódł się energiczny nieprzyjacielski atak zniemacka podjęty na zachód od farmy Navarin.

Zatopiony krążownik francuski.

Paryż, 30. VI. (WTB). Krążownik „Kleber”, który jechał z Dakaru do Brestu, celem wyrzuczenia ze służby, dnia 27. czerwca przed południem najechał na minę i zatonał na wysokości przylądka San Mathieu. 38 ludzi zginęli, między nimi 3 oficerów.

Petain przeciw propagandzie pokojowej.
Berlin, 30. VI. (WTB). „Berl. Tagebl.” donosi, że w urzędowym organie wojskowym francuskim przedstawia naczelny wódz Petain oficerom i zolnierzom niebezpieczeństwo, wypływające z propagandy pokojowej. Niemieckie kola kierujące mówią o żywotnych żądaniach Niemiec, które można osiągnąć jedynie kosztem Francji i sprzymierzonych. „Gdybyśmy dziś złożyli broń, niewiako Francja, ale cała Europa byłaby niewolnikiem Niemiec.”

Komunikaty angielskie.

London, 30. VI. (WTB). Sprawozdanie piątkowe popołudniowe: Zaatakowaliśmy wczoraj nocą przednie pozycje nieprzyjacielskie na froncie ca. 2 tys. jardów na południe od Oppy i zajęliśmy je. Osięgnęliśmy wszystkie nasze cele. Ujeliśmy pewną ilość jeńców i zabraliśmy karabiny maszynowe. Na południe od rzeki Souchez zdobywamy w dalszym ciągu na szerokim froncie teren i wtargnęliśmy do Avion. Ujeliśmy dalszych jeńców na tym obszarze i zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych. Odparliśmy w nocy nieprzyjacielski oddział szturmowy na północ od Chény. Wykonaliśmy skuteczną napać na rowy nieprzyjacielskie na południowo-wschód od Loos.

Sprawozdanie sobotnie popołudniowe: Poza ujęciem jeńców i zabraniem karabinów maszynowych operacje spowodowały ważne posunięcie całego frontu naszego na szerokości 4 mil i na przeszło milę w głąb. Na skutek naszych ataków wzięto szereg silnie rozbudowanych urządzeń obronnych na obu brzegach rzeki Souchez, broniących miasta Lens. Wojska nasze dotarły za każdym razem w zupełności do celu swego z nieznacznymi stratami, żądając przy tem wrogowi znaczne straty. Pozycje bardzo silne, o ważności taktycznej i strategicznej, wpadły prztem w nasze ręce.

Sprawozdanie wieczorne: Wojska nasze w ciągu dnia znowu poczynily postępy na południe od Lens i zajęły dalszą część nieprzyjacielskiego systemu rowów na tym terenie walki. Nieprzyjacielski oddział lotny odparto na południowo-wschód od Gouzeaucourt zestrzelono 10 latawców niemieckich. Z naszych brak jednego.

Hiszpanja a łodzie podwodne.

Madryt, 1. VII. (WTB). Król podpisał dekret, mocą którego zabrania się łodziom podwodnym państw wojujących pobytu na wodach hiszpańskich i przybijania do portów hiszpańskich. Takie łodzie podwodne zostaną w czasie wojny internowane.

Niemiecka łódź podwodna w Hiszpanji.
Madryt, 1. VII. (WTB). Ogłoszona po Radzie ministrów urzędowa nota ogłasza, że niemiecka łódź podwodna, która schronila się do Cadixu, opuściła port dziś ryczo rano. Aż do krańca wód terytorjalnych towarzyszyły jej dwa hiszpańskie torpedowce.

Z walk w Egipcie.

London, 1. VII. (WTB). Położenie w Egipcie jest niezmienione. Niedawno temu wykonano skuteczną operację lotniczą. Dnia 23. maja rzucono bomby na składające żywności w Tul Keran, które poważnie uszkodzily material kolejowy i budynek stacyjny. Tego samego dnia rzucono bomby na lotnisko w Ramleh. Dn. 26. czerwca rzucono 50 bomb na urządzenie wojskowe pod Jerozolimą.

Z Królestwa.

Z Tymeza. Rady Stanu. W prasie warszawskiej ukazał się obszerny komunikat o dotychczasowej działalności departamentu sprawiedliwości T. R. St. Na wstepie czytamy m. i.:

Departament sprawiedliwości po zakończeniu pierwszej serii prac przygotowawczych do objęcia sądownictwa w kraju, które znalazły wyraz w szeregu projektów, złożonych wydziałowi wykonawczemu T. R. S. i przesłanych po zatwierdzeniu przez Radę Stanu rządom okupacyjnym 6 marca r. b., — w okresie sprawozdawczym prowadził prace, wzmagając się nieustannie zarówno pod względem intensywności, jak zakresu, dając do osiągnięcia zupełnej gotowości do przejęcia są d ó w p o d s w o j a w ł a d z e i z w a l c z a j a c p r z e s k o d y , j a k i e n a d r o d z e d o z d o b y c i a s a d o w n i c t w a s t a w a ł y .

W dziedzinie więc wewnętrznej powiększał się stopniowo personal urzędniczy i służbowy departamentu, przybył cały szereg nowych komisji i wzmożla się znacznie działalność komisji, poprzednio powołanych. Niezależnie od prac, obliczonych na dalszą metę, — jak tworzenie ustaw procedury cywilnej i karnej — zakończono lub doprowadzono do punktu, blizkiego zakończenia, wszystkie prace stanowiące warunki konieczne puszczenia w ruch sądownictwa polskiego. Nie doprowadzono do końca tych jedynie, których ostateczne zakończenie zależy od usunięcia przeszkód zewnętrznych. Granice i kierunek tych prac zależne byly od prowadzonych jednocześnie pertraktacji z władzami okupacyjnymi. W tej dziedzinie, mimo złożenia przez rządy okupacyjne oświadczeń o gotowości przekazania są d ó w , a t o n a w e ł w k r ó t k i m s c i ś c i e j e d n o c z e s n i e m , c e l z a s a d n i c z y d o t y c z a s n i e z o s t a ł o s i a g n i ę t y i w b i e g u s p r a w y z a c h o d z a p a u z y , w k t ó r y c h s t r o n a o c z e k u j a c a b y ł d o t y c z a s z a z w a s e i w c h w i l i o b e c n e j j e s t j e s z c e d e p a r t a m e n t .

Skład osobowy departamentu powiększał się stopniowo w miarę potrzeby. Sytuacja wewnętrzna, zwłaszcza zaś warunki, powstałe po d. 1 maja, nie pozwoliły wprowadzić rozszerzonej personalu odpowiednio do wymagań wzrastającej wiaż pracy, jednak i w tym ostatnim okresie zaszla konieczność zaproszenia do pracy kilku osób, które funkcjonowały dotychczas na etacie tymczasowym.

Rada departamentu odbyła trzy posiedzenia, na których rozważyła szereg prac, przygotowanych przez komisje i poszczególne referentów, rozstrzygała sprawy bieżące oraz zajmowała stanowisko zasadnicze w sprawach ogólnych departamentu.

Na posiedzeniu 25 kwietnia obecni byli delegaci rządów okupacyjnych: austriacko-węgierskiego, p. W. Müller, i niemieckiego, p. Z. Dziembowski, co umożliwiło zasadniczą wymianę zdań pomiędzy nimi a przedstawicielami prawnictwa polskiego na gruncie ówczesnego stanu sprawy przekazania sądownictwa.

Komunikat wymienia następnie szczegółowo wszelkie swe prace w dziedzinach: magistatury sądowej, kursów dla urzędników sądowych, tudzież w komisjach prawa karnego, prawa cywilnego i komisji więziennej.

Szkola dziennikarska i zjazd dziennikarzy. Przy wydziale humanistycznym Tow. wyższych kursów naukowych w Warszawie powstanie w nadechodzącym roku akademickim szkola dziennikarska, mająca dać przygotowanie osobom, zamierzającym poświęcić się zawodowi dziennikarskiemu. Do zarządu wybrano pp.: Wincen tego K o s i a k i e w i c z a n a d y r e k t o r a , L u d w i k a K r z y w i c k i e g o n a j e g o z a s t ę p c e i I g n a c e g o H a l p e r n a n a s e k r e t a r z a . P r o g r a m w y k l a d ó w i s e m i n a r j ó w , r o z l o ż o n y j e s t n a d w a l a t a s t u d j ó w .

W Tow. Dzien. i Literatów polskich podjęto sprawę zwolania w Warszawie na jesieni zjazdu dziennikarzy. W związku z tem w tych dniach odbyło się zebranie, na którym zastanawiano się między innymi, czy zjazd ma obejmować tylko samych dziennikarzy, czy też i literatów. Dyskusja dała na to odpowiedź w tym duchu, że pożądanym jest udział wszystkich piszących lecz zadania zjazdu dotyczyć będą nie zjawisk i kierunków literackich, tylko spraw, mających związek z czasopiśmiennictwem. Uchwalała ta zgóry przesadza znaczenie zjazdu, w którym wezmą udział „wszyscy piszący.”

Wyśledzeni prowokatorzy z Warszawy i Lublina. „Russkoje Slovo” w nr. 115 z 6. czerwca podaje listę tych, którzy należeli do składu tajnych współpracowników warszawskiego wydziału „ochrony” i zarządu żandarmeryjnego w Królestwie Polskiem. Lista ta obejmuje następujące nazwiska w a r s z a w s k i c h p r o w o k a t o r ó w :

1) Racz Feliks, syn Adama; 2) Racz Antoni, brat poprzedniego; 3) Gut Stanisław, syn Piotra, urzędnik magistratu warszawskiego; 4) Grobelny Ignacy, syn Adama; 5) Burdenko Feliks, syn Ignacego; 6) Smółka Zdzisław, syn Antoniego. Nazwiska prowokatorów lubelskich następujące: 7) Luszczyński Henryk, syn Aleksandra; 8) Piłaszewski Władysław, syn Wincentego.

Likwidacja zakładów żyrardowskich. Jedną z najważniejszych firm Królestwa, mianowicie „Żyrardów”, która w czasach normalnych zatrudniała przeszło 10 000 robotników, obecnie zawiesila roboty z powodu znacznego zniszczenia maszyny i braku surowego materiału. Jednocześnie z przerwą w fabryce, zaczęto związać stopniowo liczne składy w Warszawie w ostatnich zaś czasach skład główny przy ulicy Krakowskiej Przedmieście. Tym sposobem wielu pracowników tej firmy znalazło się na bruku. Jak donoszą „Wiadomości Robotnicze” ma się wylonić na tym leś cały szereg procesów.

O żargon w magistracie kaliskim. Radzie miejskiej złożyli żydzi wnioszek, aby do magistratu m. Kalisza dopuszczono żydów, jako urzędników. Tym sposobem żydzi będą mogli porozumiewać się w swoich sprawach i składać podania w żargonie.

Z Galicji.

Nowym rektorem Akademji sztuk pięknych w Krakowi na r. 1917/18. wybrano ponownie prof. Józefa Mehoffera.

Kongres w sprawie dróg wodnych. W zeszłym rozpoczęły się w Wiedniu merytoryczne obrady austrijskiego kongresu w sprawie dróg wodnych. Burmistrz Mayzel z Oświęcimia postawił następujące wnioski: 1) Połączenie galicyjskiej drogi wodnej z Przemszą koło Oświęcimia, w celu dalszego połączenia przy pomocy kanału Klodnica z portem Koźle (Kosel) nad Odra, leży w interesie właśnie tych dróg wodnych. 2) Okazuje się rzeczą nieodzowną, by wybudować kanał z Mysłowic do Jaworzna i Dąbrowy w Polsce. 3) Byłoby rzeczą konieczną w drodze odpowiedniej prosić rząd pruski, by można było rozpocząć budowę już projektowanej drogi wodnej Mysłowice-Głiwice. 4) Konieczne pogłębienie lożyiska rzeki Przemszy ma się odbyć na wspólny koszt Austrii i Niemiec.

Zjazd Stowarzyszeń kobiet pracujących. W Krakowie odbył się I zjazd delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i Dziewcząt pracujących z Galicji zachodniej. W zjeździe wzięło udział 77 delegowanych, reprezentujących 30 stowarzyszeń. Na czele Związku stoi ks. Ludwik Kasprzyk. Organem Związku jest obecnie „Kobieta Polska”. Na zjeździe był obecny m. i. ksiądz-biskup Sapieha.

Stronnictwa polskie o przyszłości Ślązka. Jak wiadomo, działająca już oddawna agitacja niemiecka przeciwko przyłączeniu Ślązka Cieszyńskiego do wyodrębn. Galicji wgl. do przysięgłego państwa polskiego, wywołala energiczny protest ze strony właścicieli gospodarzy tych kresów Polski, tj. polaków. Przeciwko tym chętkom wywołanym wszczęciemów austrijskich zaprotestowały już przedstawicielstwa gmin i wszelkich instytucji polskich. Obecnie poczynają zabierać głos w tej sprawie polskie stronnictwa, działające na Ślązku. I tak Polskie Zjednoczenie Narodowe powzięło następującą uchwałę:

„Rada Polskiego Zjednoczenia Narodowego wita z radością uchwałę Polskiego Kola sejmowego w Krakowie z 28. maja 1917 r. w sprawie autonomji narodów, tembardziej, że ludność polska na Ślązku, pozbawiona faktycznie swobody rozwoju narodowego, upośledzona na każdym kroku i wynaradawiana systematycznie, widzi jedyny ratunek w ścislem połączeniu z narodem polskim.”

„Rada Polskiego Zjednoczenia Narodowego wyraża przekonanie, że nowe ukształtowanie warunków bytu narodu polskiego w duchu sprawiedliwości i przyrodzonych praw narodowych i ukształtowanie państwa austrijskiego na podstawie autonomji narodowej przyczyni się do utrwalenia pokoju i nowego rozkwitu monarchji habsburskiej.”

„Rada Polskiego Zjednoczenia Narodowego uprasza zarząd i posłów polskich, aby w porozumieniu z reprezentantami innych stronnictw i narodów czynili starania o zabezpieczenie przyszłości Ślązka Cieszyńskiego na podstawie powyższych zasad i żywotności interesów ludności polskiej na Ślązku, w tem pewnem przypuszczeniu, że powyższe dążenia urzeczywistnione będą przy pomocy panującego nam cesarza Karola i pod berłem żywcilwej nam dynastji Habsburgów.”

Wykrycie organizacji wywozu jaj z granicę. Władze galicyjskie wpadły na trop sprytnej zorganizowanej wywozu jaj z granicę w obrębie jednak państw centralnych. Mianowicie w Galicji wschodniej i środkowej skupowano ogromne ilości jaj, odsyłając je następnie do t. zw. ścisłego okręgu wojennego („Armeebereich”) i to tam, gdzie znajdowały się oddziały armji sprzymierzonej. Stamtąd kolejkami połowem przedstawczy się przez granicę węgierską, zdążały prosićtenko na miejsce przeznaczenia, za granicę, — gdv tymczasem w samej Galicji brak jai dawał się we znaki coraz dotkliwiej. Namiestnictwo galicyjskie wobec tego wydało odpowiednie zarządzenia, zamykające tę nową, tak sprytne zorganizowaną drogę wywozu.

16-miljonowa pożyczka m. Krakowa. Krakowska Rada miejska przystępuje obecnie do zaciągnięcia w galic. Banku Krajowym i w c. k. uprzyw. powszechnym austr. Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu pożyczkę w wysokości 16 milionów kor. Pożyczkę przeznacza się na następujące cele: 1) na spłatę krótkoterminowej pożyczki w dolno-austrijskim Tow. Eskontowem w Wiedniu 10 000 000 k.; 2) na spłatę pożyczki w powszechnym Zakładzie pensywnym dla urzędników przyw. w Wiedniu 3 000 000 kor.; 3) na spłatę dwóch mniejszych pożyczek krótkoterminowych 1 280 000 kor.; 4) na dotację głównej Kasv miejskiej, wy-czerpanej z powodu długotrwałej wojny kor. 1 720 000.

Odnowienie Wawelu.

Na zamku wawelskim odbyło się pod przewodnictwem marszałka Niezabitowskiego posiedzenie „Krajowej Komisji restauracji Wawelu”. Obrady były poświęcone specjalnie projektowi uporządkowania i s t o k ó w W a w e l u , w y p r a c o w a n e m u p r z e k i e r o w n i k a p r a c restauracyjnych na Wawelu, prof. Sszyszko-Bohusza. Dla dokładnego poznania projektu, (którego model w gipsie także wykonano) udano się na podwórzec zamkowy, celem bezpośredniego zorientowania się. Po kilkugodzinnem badaniu sprawy na miejscu, rozpoczęło rozprawy.

Podczas ożywionej dyskusji dał się słyszeć prawie jeden wyraz prawdziwego uznania dla projektu prof. Sszyszki-Bohusza, projektu w wielkim stylu, obejmującego całość zamku.

W końcu uchwalono następujące wnioski miejscowego komitetu restauracji zamku wawelskiego: 1) Komitet przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości projekt p. Sszyszko-Bohusza co do urządzenia stózków zewnętrznych Wawelu. 2) Komitet rozpatrzył projekt urzędów „placu ćwiczeń” wraz z przestoczaniem budynków poaustrijskich i przjął do wiadomości ogólny zarys przedstawionego modelu, zatwierdzając zasadniczo podział „placu ćwiczeń” na „plac zamkowy” i na „Lapidarium”, zalecając dalsze opracowanie poszczególnych części i zastrzegając sobie zatwierdzenie ich przed ostatecznem wykonaniem. 3) Ze względu, że budynek poszpitalne, przeznaczone na Muzeum Narodowe, łączą się w projekcie p. Sszyszko-Bohusza w jedną całość z innymi prze-

zaczającymi się budynkami, jak: dawne stajnie królewskie i kuchnie, wskazano jest, aby przedmiotem m. Krakowa oddało formalne kierownictwo przebudowy wnętrza, jak też zewnętrznej fasady powyższego gmachu, p. prof. Szyzsko-Bohuszowi. 4) Zwazywszy, że budynek „Wikarówka” musi być dostrojony do ogólnej sylwetki zanku, a może być potrzebny dla zarządu tegoż, uprasza się Wydział krajowy, aby wdrożył pertraktacje z kapitułą celem zamiany tego budynku za inne części, należące do kraju.

Projekt uporządkowania Waweli, wypracowany przez kierownika prof. Szyzsko-Bohusza, przedstawia się w szczególności następująco:

Stara część zamku, otaczająca podwórcze arkadowe, odrestaurowana bez zmian i umebłowana odpowiednio sprzętami zabytkowymi, ma i nadal być drogą dla każdego polaka pamiątką historyczną. — Projekt przewiduje jednak możliwość użycia tej części zamku w pewnych wyjątkowych chwilach na czasowy pobyt panujących. W myśl tego w suterynach zarezerwowano miejsce na kuchnię i kredensę, w parterze na mieszkanie marszałka dworu, urząd kuchmistrzowski i kredensę; I. i II. piętro podzielone w projekcie na trzy wielkie apartamenty.

Oficyny, stanowiące pozbawione arkad zamknięcie arkadowego podwórca, mieszczą według projektu mieszkania lokajów i służby dworskiej i w części, zwróconej ku południowi — Muzeum wawelskie, którego lapidarium mogłoby się pomieścić w dawnym stajniach królewskich. W obecnym budynku administracyjnym — obok katedry i bramy do podwórca arkadowego — projekt zamieszcza kancelarię dworską i odwach pałacowej.

Dawny plac ćwiczeń wojskowych podzielony jest na dwie zasadnicze części: pierwszą, przylegającą do katedry i zamku, tworzyłaby zewnętrzny podwórcze pałacowy, otoczony tarasami i służący za teren do obchodów i uroczystości publicznych. Reszta, obniżona do dawnego terenu (do poziomu budynku Muzeum Narodowego), tworzyłaby lapidarium tegoż Muzeum w kształcie wielkich gazonów, otoczonych arkadami podcieni. Przez obniżenie terenu wystąpiłyby ponad gazon reszty gotyckich kościołów św. Jerzego i św. Michała, znajdujących się w obrębie projektowanego lapidarium.

Dr. Paweł Spandowski.

Z praktyki spółek wielkopolskich.

(Ciąg dalszy.)

Pod względem różnorodności rozwoju współdzielczej organizacja wielkopolska nie wytrzymuje porównania ani z niemieckim ruchem współdzielczym zaboru pruskiego, ani z współdzielczością Galicji ani też z młodemi latoroślami współdzielczymi Królestwa Polkiego. Dlatego w pewne zakopotanie wprowadzają nas komplementy, któremi od czasu do czasu rodzący z innych zaborów nas darzą jak np. niedawno temu Żeromski w swoim odczycie swym „Literatura a życie polskie”, wygłoszonym w Zakopanem. Z pochwał tych przebiega przypuszczenie, że ruch współdzielczy w Wielkopolsce doszedł pod k a z d y m względem do doskonałości. Tak nieświsty nie jest.

Niedostatków naszego ruchu współdzielczego jesteśmy sobie świadomi. Ale z drugiej też strony wiemy bardzo dobrze, jakie dodatnie strony nasza organizacja współdzielcza posiada. Nikt jeszcze nie miał żalu i nigdy nie będzie do twórców naszego ruchu współdzielczego, że nie umieli lub nie chcieli rozwinąć go szerzej. Przeciwnie, podziwiamy szczerze mądrość mężów takich jak ks. Samarszewski i ks. Wawrzyński, że bystrym umysłem pojeli, iż nam, w Wielkopolsce, nie było w pierwszym rzędzie potrzeba licznych spółek, lecz szeregu spółek wielkich i silnych.

Jeżeli ruch współdzielczy miał w Wielkopolsce liczyć na powodzenie, musiał stworzyć szereg instytucji, któreby siłą swą i rozmianami imponowały. Stosunki były tego rodzaju, że, chcąc stworzyć sobie instytucje własne, wprzód trzeba było ufundować dla nich zaufanie. Odstęp między stosunkami handlowymi polaków a Niemców był tak wielki, że drobne przedsiębiorstwa nasze wobec znaczących przedsiębiorstw niemieckich ginęły zupełnie. Mimo to maż taki jak ks. Patron Samarszewski pojął doskonale zadanie spółek w takich warunkach i zdobył się na odwagę, przeznaczania właśnie im roli instytucji powołanych do tego, by ludności polskiej udowodniły, że jednak sama z siebie zdolna jest coś wydobyc, co z organizacjami obcemi iść może w zawady. Słusznie wtedy postąpiono, że nie kierowano się przykładem niemieckich spółek rolniczych, szczególnie spółek systemu Raiffeisena. Hasła tych spółek i u nas dobrze były znane i niejednemu nęciły swemi dodatnimi stronami. Hasła takie jak „co parafia to spółka” dużo miały do siebie i zdawały się przyoblecywać, że przez liczne spółki podniesie się i nas ruch współdzielczy do szybszego rozwoju. Nadzieje takie były jednak złudne; idąc za niemi mielibyśmy może liczyć spółek kilkakrotnie większą od dzisiejszej, ale ich siła finansowa nie byłaby taka, jaką jest dzisiaj, gdyż ruch współdzielczy mimo wielkiej liczby spółek nie byłby imponował ludności.

Jakż włościanin, choćby najbardziej oświecony i choćby sam nawet w spółce pracował od lat wielu, — jakż rzemieślnik lub kupiec wie o tem, ile jest spółek polskich w zaborze pruskim, i jakie te spółki posiadają kapitały? Żaden prawie. Niejeden z nich słyszał może o tem lub czytał, ale liczy napewno ulotniły mu się z pamięci. Tem mniej jest dla niego możliwym, dokonać jakichkolwiek porównań między liczbą spółek i ich wspólną siłą

w jednej organizacji współdzielczej a drugiej. Słowem liczba spółek i ich łączna wielkość mogły imponować statystykom i wykształconym społecznikom, ale dla szerokiej warstwy ludności nie była niczem.

Za to wielkość pojedynczej instytucji współdzielczej była dla ludności odnosnej okolicy ogromnej wagi. Z jaką ciekawością śledziły szerokie koła ludności w miasteczku rozwój młodego Banku Ludowego. Jakże podniosła dla członków i przyjaciół spółki była chwila, gdy zarząd na walnym zebraniu mógł oznajmić, że Bank Ludowy rozwijem swym prześcignął miejscowego „Raiffeisena”. Z pewnami radośnem zdumieniem stwierdzono, że instytucja polska mogła innej nie tylko dorównać, ale nawet ją prześcignąć. Sam fakt, że Bank Ludowy prześcignął konkurencję miejscową, otoczył go pewnym nimbem i począł mu jeździć tych, którzy dotąd do Banku Ludowego trzymali się zdala. Zaufanie do spółki polskiej rosło, a z niem rosły — kapitały spółki. Wnet począł się Bank Ludowy mierzyć z miejscowym bankiem spółkowym systemu Sahulzego z Delitsch. A chociaż stara i dobrze zagospodarowaną spółkę niemiecką niełatwo było pobić pod względem kapitałów własnych, pobito ją wnet wysokością wkładów oszczędnościowych, — i przychodziła chwila, że zgromadzonym na walnym zebraniu członkom spółki zarząd z dumą objaśniał, iż — jak bilans za rok ostatni wykazywał — Bank Ludowy był najznacniejszym bankiem spółkowym w mieście i okolicy. Wszyscy z tego się radowali, a nikomu na myśl nie przychodziło, że te obecne spółki w mieście i okolicy, razem wzięte, jednak są o wiele większe od jedynego banku polskiego. Każdemu wystarczał fakt, że stworzyliśmy i wybudowaliśmy wspólnymi siłami instytucję większą i silniejszą od innych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemiecki rynek pracy w maju r. 1917.

(Kb) W codopiero wydanym czerwcowym numerze swego organu „Reichsarbeitsblatt”, ogłasza cesarski urząd statystyczny następujący pogląd ogólny na położenie rynku pracy w Niemczech w maju roku 1917. Siła, jaką ujawniła niemiecka gospodarka wojenna w pracy, aby sprostać wymaganiom wojska i rynku krajowego, okazała się także w maju niezmiernie mocną i zdradzała — w porównaniu z majem roku poprzedniego — częstokroć jeszcze większe napięcie.

W górnictwie i hutnictwie zaznacza się wobec stanu miesiąca kwietnia r. b. części zwiększenie zbytu. Przewidywaniem stwierdzić należy tak tu jako też w przemyśle metalowym i maszynowym w rozmaitych kierunkach większą działalność niżeli w maju roku 1916. W przemyśle elektrycznym i chemicznym pracowano tak samo żywo, jak i w miesiącu poprzednim. Przemysł żywnościowy nosił naogół znamię pewnego osłabienia, podczas gdy położenie w przemyśle przyrodziewkowym, naogół zadawalające, nie uległo znaczniejszej zmianie. Również nie zmieniło się położenie rynku budowlanego.

Sprawozdania wykazów pracy stwierdzają w maju r. b. tak na męskim rynku pracy jak i na żeńskim zmniejszenie napływu osób, poszukujących zatrudnienia. Na każde 100 miejsc wolnych przypadało w tychże wykazach u mężczyzn 53, (w kwietniu 56), u kobiet 96 (w kwietniu 107), szukających pracy.

Sprawozdania, odnoszące się do wskazywania pracy w granicach Rzeszy robotnikom rolnym zagranicznym, wykazują, iż w miesiącu maju umieszczenie odnosnych sił roboczych w Niemczech osiągnęło większe rozmiary, aniżeli w miesiącu poprzednim i w maju roku 1916. Staraniem „niemieckiej centrali robotniczej” i istniejących w Rzeszy wykazów pracy rozmieszczono bowiem ogółem 7899 robotników wędrownych w rolnictwie; w kwietniu r. b. było ich 5575, w maju roku 1916 tylko 3627. Przeważną część tych sił roboczych skierowano do prowincji saskiej w Anhalt, dalej do Berlina, Brandenburgii, na Pomorze, do Prus Książęcych i do Poznańskiego. Wśród 7899 pracujących w maju w rolnictwie robotników zagranicznych znajdowało się 4869 polaków, 615 Niemców rosyjskich, 36 polaków z Galicji, 3 Czechów, 6 Rosinów i 2370 z innych krajów.

Poznański związek wykazów pracy dodał następujące uwagi ogólne do liczb statystycznych o położeniu rynku pracy w maju.

W rolnictwie zaznaczyło się w maju, jak corocznie w tej porze, zmniejszenie zapotrzebowania sił roboczych, lecz tu i owdzie panował jeszcze silny popyt na siły robocze, zwłaszcza żądano mężczyzn i parobków. Brak również młodszych urzędników dworskich, tak samo, jak i poprzednio, rzemieślników we dworach. Z kół przemysłowych i rzemieślniczych nadchodzi bezustannie usilne prośby o przekazywanie robotników fachowych; również żąda się niewyuczonych sił roboczych męskich, lecz tylko w części można te życzenia zaspokoić. W handlu istnieje jeszcze ciągle obok zapotrzebowania pomocników także popyt na osobistości kierujące z zawodowem wykształceniem dla rozmaitych przedsiębiorstw. Brak jednak podaży. — Nadwyżka żeńskich sił roboczych zmniejszyła się wskutek dalszego zatrudnienia kobiet i dziewcząt w przedsiębiorstwach przemysłu wojennego; natomiast nie można było znowu i w maju złagodzić braku służby domowej.

Serce a wojna.

Pod wpływem wzruszeń moralnych podczas wojny, cierpi najważniejszy narząd w naszym ustroju, cierpi serce, które jest najczulszą przyczyną śmierci człowieka. Czytamy obecnie tak często w gazetach: „Po krótkich cierpieniach przeszedł się do wieczności”. Otóż

przynajmniej zgonu nie miał we wszystkich tych wypadkach jest paraliż serca, które uległo bolesnym wrażeniom i funkcjonować przestało. Nerwy kierują działalnością serca i na nie to oddziałują te przykre przygnębiające wrażenia, które obecnie znośić musimy. Te przejścia bolesne u jednostek wrażliwych, nerwowych hamują, wprost paraliżują ruchy serca, które w końcu wyczerpuje się i odmawia swej działalności.

Zdarza się to szczególnie u osób starszych, u których naczyńa krwionośne nie są zupełnie normalne, uległy częściowemu zwężeniu, utraciły swą elastyczność, wskutek czego i praca serca jest w wysokim stopniu utrudniona.

Alte nawet i u ludzi zupełnie zdrowych obserwowane możemy obecnie bardzo często poważne zaburzenia w działalności serca, nieregularne uderzenia, połączone z bolesnymi wrażeniami w okolicy serca. Często zdarzają się także napady omdlenia z powodu osłabionej jego działalności. U kobiet zwłaszcza z powodu zaburzeń w innerwacji występuje bardzo często tak zwana „choroba Basedowa”, której objawy polegają na wolu, wysadzeniu galek ocznych i przyspieszonym biciu serca.

Istniejące już choroby serca, a zwłaszcza choroby mięśnia sercowego, ulegają obecnie znacznemu pogorszeniu, zaburzenia w krążeniu występują jaskrawiej, zjawia się duszność, brzęcząca ręce i nogi.

Tak potężnym jest wpływ czynników duchowych na funkcje fizjologiczne naszego organizmu. Duch kieruje do pewnego stopnia ciałem, wrażenie miłe, podniety podniosłe krzepią nie tylko nasz umysł, ale wzmacniają także energię serca, podniecają je do działalności, bo w sercu naszym koncentrują się uczucia podniosłe. Siła i nadzieja, dodające otuchy i odwagi na przyszłość.

I dlatego, o ile tylko możemy, nie powinniśmy poddawać się tym bolesnym, przykrym wrażeniom, musimy koniecznie starać się zachować równowagę ducha i w tej burzy dziejowej, wśród której żyć nam wypadło. Nie należy wysłuchać ciągle jedynie tylko o wojnie, nuży to bowiem i wyczerpuje nasz układ nerwowy, ale należy kość i krzepić ducha temi podniosłymi wrażeniami, jakie daje nam natura i literatura piękna.

W chwilach wolnych od zawodowych zajęć, niechaj trójca naszych romantyków — Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, niechaj wielki budzieli ducha narodu, Sienkiewicz, odwracają strapioną myśl naszą od zjawisk krótkotrwałych i przejściowych do wiecznych i nieśmiertelnych. To nam wzmożni zarówno ducha jak i ciało i doda nowej siły do zniesienia bolesnych ciosów, jakie stały się udziałem naszego życia.

A reszta! w chwili obecnej unikać należy wszelkich wsiłków tak fizycznych jak i umysłowych, podkopujących sprawność mięśnia sercowego. Spokój, regularny tryb życia, wczesne udawanie się na spoczynek są najważniejszymi czynnikami zdrowia. Unikać należy obecnie więcej nadużywania tytoniu, które są trucizną dla serca, jak alkohol, tytuń, kawa i herbata.

U nas obecnie, jak to zauważyłem, jeszcze więcej nadużywają tytoniu, aniżeli w czasach pokojowych. Bo zdradziecki tytuń sprowadza chwilowe ukojenie, ale wwołuje za to poważne zmiany w mięśniu sercowym i naczyńach krwionośnych.

Dr. Wł. Chodecki.

Osobisto.

— † S. p. Adela Malewiczówna, znana w szerokich kołach jako założycielka schronienia dla nauczycielek w Zakopanem, zmarła 10. czerwca r. b. w Szwajcarii, w Lozannie. Uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi, i czując, że z powodu podeszłego wieku i wielkiego osłabienia tej choroby nie przetrwa więz polecała, by za pośrednictwem dzienników poznańskich złożyć podziękowanie i wyrazy wdzięczności wszystkim życzliwym Jej osobom w Poznańskim, które jej ufaly i na jej ręce składały ofiary.

Była to osoba bezdomna, nieszczęśliwa, która całe życie swoje poświęciła dla dobra drugich i do ostatniej chwili o innych myślała; w Szwajcarii wielu biednym pomogła, — tak polakom jak i szwajcarom, choć sama potrzebująca. Należy się jej pamięci czcić i uznanie. Rodziny nie pozostawiła żadnej. Po tym wypadku, który ją spotkał dwa razy: wywichnięciu ręki i złamaniu nogi, opiekowała się nią kolonja polska w Lozannie. Umarła w klinice Dr. Kraffta, opatrzona św. Sakramentami; nabożeństwo przy zwłokach odbyło się w kościele St. Valentin staraniem polaków, wieczny spoczynek znalazła na cmentarzu w Montreux.

Wszystkim polakom, tak z Poznańskiego jak z Królestwa, należy się podziękowanie za to, że nie opuścili staruszki, ale starali się ulgę jej przynieść w ostatnich jej dniach.

Wiadomości z dalszych stron.

— * Z czego składa się chleb warszawski? Do „Głosu Lubelskiego” pisza: „Na jednym z zebrzań w Warszawie pewien dobrze poinformowany członek komisji aprowizacyjnej podał dokładne szczegóły, dotyczące składu chleba warszawskiego.

Według tych rewelacji, na 100 funtów masy, służącej do wypieku chleba, przypada: Maki 24 i pół funta, kasztanów 17 funtów, żołądź 14 funtów, lubinu 21 f., trocin 6 f., kory drzewnej 12 f., otrąb 2 i pół funta, płatków kartoflanych 4 funty.

Tragedja ludności Warszawy leży nie tylko w tem, że taki chleb zjadać musi, ale i w tem, że go często ani na kartki ani bez kartek dostać nie można.

— * Największy parowiec niemiecki pod flagą angielską. Jak donoszą pismom niemieckim, zawieszono na parowcu „Vaterland” towarzystwa Hamburg—Ameryka, który leży w Hoboken tuż przy Nowym Jorku, od wybuchu

wojny, flagę angielską. „Vaterland” o pojemności blisko 60 tys. ton jest netylko największym parowcem niemieckim, ale wogóle na świecie.

— Pożar starożytnego miasteczka. „Gaz. Kielecka” donosi, że 20 bm. nawiedziła Bodzentyn kłeska pożaru, która w ciągu 3 godzin starożytne to miasteczko zamieniła w gruz. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że wszelki ratunek był niemożliwy. Silny wiatr i tropikalny wręcz upał ułatwiał pracę niszczy cielskiemu żywiołowi. Zar w powietrzu był tak wielki, że domy zapalały się same. Ludzie uciekali w poplochu, ratując życie i trochę ruchomości, które przeważnie także zginęły w płomieniach. Po upływie 2 godzin cały Bodzentyn przedstawiał jedno morze płomieni. Przeszło dwieście domów mieszkalnych, oba kościoły, synagoga oraz różne zabudowania gospodarcze stały w płomieniach. Tam, gdzie były domy drewniane, pozostała garstka popiołu i kominy; z domów murowanych sterza tylko gale ściany. Kościółek św. Ducha spalił się wewnątrz doszczętnie. Na starożytnym kościele farnym runęła wieża, stopił się dach cynkowy i spaliła się część belkowania; wskutek silnego gorąca i od uderzeń spadających belek popekał sufit nad główną nawą. Organy podczas akcji ratunkowej uległy uszkodzeniu. Wszystkie ruchomości kościelne, a w tej liczbie kilka obrazów wielkiej artystycznej wartości ocalały. Dzwonnica spaliła się, a dzwony są zniszczone.

Straty, poniesione przez mieszkańców, są ogromne. Nie będzie przesadą, że przenoszą one przeszło milion rubli. Mieszkańcy potrącałi wszystko: i domy i ruchomości, i narzędzia pracy i środki żywności, słowem wszystko. Z ludzi zamożnych w ciągu kilku godzin stali się nędzarzami; dużo osób straciło znaczniejsze sumy w gotówce. Były także wypadki z ludźmi. Spalił się: Franciszek Czerniakiewicz, Semeł Goldberg i Ruchla Szachter. Organizista miejscowy, p. Madejski, ratując swe mienie, spadł ze schodów i uległ złamaniu klacki piersiowej. Poparzonych jest kilkanaście osób. Mówią także o spalonych kilkorgu dzieciach. Plebania oraz apteka spalone. Rozpacz pogorzelców jest straszna. Konieczna jest pomoc zarówno ze strony władz okupacyjnych, jak i całego społeczeństwa.

SKRZYŃKA DO LISTOW.

— S. S. Renty wojenne nie podlegają opodatkowaniu. (K.)
— Do Rybnika. Dziękujemy za nadesłaną gazetę. (K.)
— L. Masi. Żądanie policji, aby złożono kaucję 100 mk., zanim wydadzą przepustkę do Królestwa Polskiego, nie opiera się na żadnem ogólnem rozporządzeniu, jest więc samowolnem. Należy wnieść zażalenie do miejscowego lantrata. (K.)

Księżki stanu cywilnego.

Dnia 29 czerwca zgłoszono:
Zgony:
Wdowa Wiktorja Sagalewska z domu Odważna 76 l. Uczeń szkolny Kurt Jaensch 13 l. Maksymilian Szwejt 1 r. 1 m. Zameżna Marja Kachlicka z domu Petrall 21 l. Podoficer robotnik Michał Bracki 26 l. Wdowa Emma Fiedler z domu Heckmann 70 l. Robotnik Andrzej Markiewicz 53 l. Referendarz Dr. Artur Lehr 30 l. Uczeń szkolny Jan Targosz 10 l. Kupiec Jakób Munter 57 l. Żołnierz, uczeń handlowy Paweł Teresiak 20 l. Żołnierz, urzędnik gospodarczy Józef Bartlitz 21 l. Żołnierz, kierownik lokomotywy Ernest Leske 37 l. Żołnierz, monter Karol Klawitter 23 lata.

W dniu 30 czerwca zgłoszono:
Zgony:
Zameżna Oppeln-Bronikowska z domu Grzegorzewska 46 l. Karol Köhler 1 r., 1 m., 22 d. Wilhelm Zweigert 82 l. Wdowa Kunegunda Jędrzejak z domu Przybylska 69 l. Zandarm Jan Klambuder 71 l. Czesław Skowroński 5 m., 18 d.

Kto się snóził

z zamówieniem „KURJERA” na przysyłanie kwartału, a zależy mu na odebraniu pierwszych numerów z lipca, niechaj dopłaci na poczie do przedpłaty 10 f. e. n., a odbierze numer wale-ale. Abonament wnosi na poczie mk. 3,60, a z odnośnieniem przez listowego mk. 4,02; w Poznaniu mk. 3,—, a z odnośnieniem mk. 3,50.

Sulima
papierosy
Gerty
Matrapas
Revue
wyborowe gólkunki

Władze kolnierzki i zaloty, Nowosci Kalamajski Plac wilhelmski 2.



W piątek, dnia 29. czerwca, zasnął w Zakopanem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz najukochańszy syn, wnuk, brat, narzeczony, szwagier i siostrzeniec s. p.

Jan Stempniewicz

w 30. roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona

matka i rodzina i narzeczony

Ostrzeszów - Poznań - Pleszew.

Po sprowadzeniu zwłok odbędzie się pogrzeb w Ostrzeszowie, o czym osobne zawiadomienie nastąpi.



W piątek, dnia 29. b. m. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. sp. 6720

Jan Stempniewicz

współwłaściciel firmy J. & S. Stempniewicz

przeżywszy lat 29.

Zgasił służył nam światłą radą i był nam wzorem gorliwości i akuracji w spełnianiu obowiązków, a niepospolitymi przymiotami i uprzejmością w obejściu zaskarbił Sobie niewygasną wdzięczność w sercach naszych.

Boże daj Mu niebo!

Personel firmy J. & S. Stempniewicz.



Dnia 30. czerwca r. b. w nocy zasnęła w Bogu w Kissingen s. p. 6736

Marja z Golskich Władysława Głabiszowa

W Zmarłej traciemy naszą najlepszą, nieodżałowaną chlebodawczynią, troskliwą opiekunkę i dobrodziejkę. Pamięć i wdzięczność nigdy nie wygaśnie w sercach naszych.

Urzednicy majątności Konarzewa i Dopiewca.

Heinke.

Górecki.

Plewka.

**Zakład dentystyczny
Kazimiera Janusz**
Poznań, pl. Wilhelmowski 8. — Tel. 1195.

Gimnazjum miejskie w Kaliszu.

Wskutek otwarcia klasy równoległej poszukuje się na 1. września 6597

siły pedagogicznej.

Akademię z dowolnymi przedmiotami lub seminaryjną z egzaminem dla szkół średnich zechcą zgłoszenia z dołączeniem kopji świadectw oraz ew. referencji nadesłać do Magistratu miasta Kalisza.

Pacholski, dyrektor.

Administrator

z długoletnią praktyką w pierwszorzędnym majątkach z chlubnymi świadectwami, mogący się powołać na rekomendacje swego teraźniejszego nryncypala, **poszukuje administracji większego majątku** lub administracji dzierżawnej zarządcy lub póżniej.

Laskawe zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. pod nr 6646.

Kantoryzystka

władająca dokładnie językiem polskim i niemieckim, znająca stenografię i umiejąca pisać na maszynie może się zaraz zgłosić. Oferty pod nr. 6745. do eksped. niniejszego pisma.

Młodsza kantoryzystka

do wydziału ekspedycyjnego z ładnym charakterem pisma potrzebna zaraz. Piśmienne zgłoszenia z podaniem pretensji i odpisem świadectw przysyłać

Fabryka papierosów Dubec M. Droste, Poznań, ul. Bukowska 27. 6680

Młodszy zecer do ogłoszeń

może się zaraz zgłosić do

Drakarni Kurjera Pozn. i Orędownika, św. Marcin 63.

Felczer

biegły w swym zawodzie i wolny od wojskowości, nieżonaty, potrzebny zaraz w Sanatorium Sióstr Elżbietanek, ul. Łąkowa 1-2. 6687

Skład kolonialny w Gnieźnie

z urządzeniem i pomieszczeniem, który przeszło 8 lat zajmowała pani R. Galantowicz z dobrym powodzeniem, jest zaraz lub od 1 października **do wydzierżawienia** dla młodej rodziny, ponieważ pani R. Galantowicz objęła większy handel. Informacji udzieli gospodarz **J. Andersz w Gnieźnie, ul. Schillera 3. 6674**

Praca

Poszukuję zaraz dobrze poleconego **pomocnika zegarmistrza.**

na stałą pracę. 6579
Fa. Stefan Turowski, Kępno — Kempen i. Pos.

Książkowa

noczątkująca, która ukończyła kurs podręczny, znaj. pojed. i podw. książk. korp. polską i niemiecką, stenogr. i pisanie na maszynie poszukuje miejsca. Laskawe oferty uprasza się do ekspedycji niniejszego pisma pod nr. 6696.

Miejsca w aptece

poszukuje panna wykształconą z roczną praktyką, biegłą w służbie i recepcji do ręki. Lask. zgł. uprasza się do Kurjera Pozn. pod nr. 6743.

Polka w średnim wieku, władająca dobrze językiem polskim i niemieckim, znająca się dobrze na kuchenki i prowadząca gospodarstwo **poszukuje zajęcia** w Księstwie Poznańskim, ewtl. w Królestwie Polskim. Oferty piśmienne Mittel Larisk O/S. Kr. Pless 6681 Gottmitzstrasse Schlafhaus VI. M. Niestrói.

elewa gospodar.

Miejsce w niemieckiej majątności 4000-mg jest do objęcia. Zgłoszenia piśmienne przysyłać 6671
Tuszewski - Zarząd majątności, Dom. Opatów, Kr. Kempen (Posen).

Intel. Panienska

do trojga dzieci w 7, 6 i 4-tych wieku zaraz potrzebna. Laskawe zgłoszenia POST-SCHLISSFACH 249 POZNAŃ

Chłopiec do posługi

14-15 lat, zdrowy, silny, syn uczciwych rodziców, na stałe zatrudnienie może się zgłosić. 6722
Karol Rzepecki, Piekary 7 Kęszewo.

Wytrawne wino węgierskie

(Tokaj) w oryginalnych beczkach à 136 ltr, ma korzystnie do oddania

Z. CIESIELCZYK, hurt. handel win 6647
Szamotuły - Samter.

Maliny

kupują za pozwoleniem Towarzystwa wojennego dla konserw owocowych i marmelad 6758

Hartwig Kantorowicz A.-G. Posen ul. Południowa (Südstr.) 6.

Kupna

Poszukuje się kupna gospodarstwa lub folwarku.

200-300 mórg dobrej zemi, z kompletem żywym i martwym inwentarzem, dobrymi budynkami i uregul. hipotekami przy wpłacie 30 000 m. Zgłoszenia pod nr. 6665 do ekspedycji nin. pisma.

Dzierżawy.

Piekarnia

w dobrym biegu

z pomieszk. 2 pokoje i kuchnia od 1. 10. 1917 do wyaj. Poznań Jędrze uli. Cesarza Fryderyka 3. bi. wiado. u Gospodarza tamże.

Ulica Wiedeńska 6

w domu ogrodowym, 3. piętro, piękne, spokojne, słoneczne 5-pokoj. mieszkanie 6670

100 powozów

wszelkich fasonów, nowych i używanych, poleca 17

G. A. Pritzel, hurt. powozów Cuestrin-Altstadt. Ul. Berlińska 6.

Woale

doprania

woale jedwabne, materiały jedwabne w wszelkich jakościach korzystnie do nabycia. Gebr Mendelsohn skład sukna. Ulica Kłomarska 10/20. naroż. ul. Marszałkowskiej. W niedzielę zamknięte. Pro- nie wydaje się

Bławatnik

dobry ekspedjent, umiejący gustownie dekorować i lakierować, znajdzie zaraz stałe i dobrze płatne miejsce. Uwzględnić się też lekko uszkodzonych inwalidów wojennych. Zgłoszenia zamiejscowe z dołączeniem kopji świadectw, fotografii, pod. pensji i stosunku wojkowego. 6648

W. J. Leitgeber w Poznaniu. St. Rynek 52.